

PRZEWODNIK OŚWIATOWY

ORGAN TOWARZYSTWA SZKOŁY LUDOWEJ

TREŚĆ:

PROF. LEON HALBAN:
IDEOWE PODSTAWY PRACY SPO-
ŁECZNEJ I OŚWIATOWEJ.

MARJA ESTREICHERÓWNA:
JAKIE KSIĄŻKI POWINNY ZNAJ-
DOWAĆ SIĘ W POPULARNEJ
BIBLIOTECE.

KRONIKA T. S. L.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI:
KRAKÓW, UL. ŚW. ANNY L. 5.

Biuro Zarządu Głównego T. S. L.

Kraków, ul. św. Anny 1. 5.

Posiada na składzie następujące druki i formularze potrzebne do prowadzenia Kół i Czytelń T. S. L.

1. Legitymacje członków	sztuka	0·03	zł.
2. Książka spisu członków i wkładek	arkusz	0·08	"
3. Dziennik podawczy	zeszyt	1·50	"
4. Książka kasowa	arkusz	0·30	"
5. Asygnatarjusz (kasa wypłaci) . .	zeszyt	1·00	"
6. Kwitarjusz (kasa przyjmie). . . .	zeszyt	1·00	"
7. Kwitarjusz sznurowy	zeszyt	1·20	"
8. Książka kontroli wypożyczeń. . .	arkusz	0·08	"
9. Karty kontroli wypożyczeń książek	karta	0·05	"
10. Karta kontroli wypożyczającego . .	karta	0·10	"
11. Formularz do prowadzenia statystyki wypożyczalni	zeszyt	1·00	"
12. Katalog kartkowy	karta	0·03	"
13. Legitymacje dla wypożyczających .	karta	0·04	"
14. Karta poręczenia dla wypożyczającego	sztuka	0·04	"
15. Wezwanie do zwrotu książek. . .	sztuka	0·04	"
16. Wskazówki regulamin. T. S. L. dla Kół	karton	0·50	"
17. Formularz sprawozdań rocznych dla Kół T. S. L.	egzempl.	0·25	"
18. Odznaki metalowe dla członków T. S. L.	sztuka	2·00	"
19. Widokówki z alegorią T. S. L. według obrazu P. Stachiewicza	sztuka	0·06	"
20. Statut T. S. L.	sztuka	0·10	"
21. Regulamin dla Czytelń T. S. L. i prze- pisy dotyczące formalności przy ich zakładaniu	sztuka	0·30	"

**Przy odbiorze metalowych odznak dla członków T. S. L.
dajemy Kołom T. S. L. 25 procent rabatu.**

**Zamawiać należy w Biurze Zarządu Główn.
T. S. L. KRAKÓW, ul. św. Anny 1. 5. II. p.**

PRZEWODNIK OŚWIATOWY

ORGAN TOWARZYSTWA SZKOŁY LUDOWEJ

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: KRAKÓW, UL. ŚW. ANNY 5.
Przedpłata roczna 10 zł. — dla członków, Kół i Czytelní T. S. L. 8 zł.

LEON HALBAN.

Ideowe podstawy pracy społecznej i oświatowej.

Wykład na Akademickim Kursie Oświatowym T. S. L. we Lwowie.

Pośród rozkołysanych i rozpętanych namiętności, chaosu poglądów i haseł, wzajemnych zarzutów i podejrzeń, uzmysłowiamy sobie wszyscy, że obecny stan jest nie do utrzymania.

Powstaje pytanie co dalej? Jaką iść drogą, a nawet czy wogóle istnieje droga wyjścia?

Jedni wychowani do w niedawna jeszcze panujących poglądach, materialistycznego światopoglądu, z którego wyrósł zarówno liberalizm jak i socjalizm, w wszelkich swoich odmianach, skłaniają się ku pesymizmowi. Wierzą, że stosunki i warunki ekonomiczne ostatecznie decydują o rozwoju dziejowym, dyktując nieodmienne i twarde prawa historyczne.

W tem rozumowaniu dochodzi się ostatecznie, konsekwentnie do wniosku, że jeżeli możemy stwierdzić w pewnym okresie objawy, które występowały już kiedyś indziej, w takim razie należy oczekiwać i podobnych skutków.

Na poparcie tej tezy przytacza się liczne przykłady, zaczerpnięte z historii, a nawet jak wiadomo konstruuje całe systemy historjozoficzne, których celem jej uzasadnienie i stwierdzenie.

Jeżeli chodzi o nasze czasy przytacza się jako przykład uderzające pod wieloma względami analogje między tem, co dzisiaj przeżywamy, a rosnącym od początku I wieku chaosem świata starożytnego. Stwierdziwszy zaś podobieństwa, wywodzi dalej, że skoro one istnieją, w takim razie i dalszy rozwój wypadków musi się logicznie potoczyć identyczną drogą. Innemi słowy, że stoimy wobec kresu t. zw. świata nowożytnego, że czeka nas nieodmienna i niedająca się odwrócić katastrofa.

Ludzie, nie uznający materialistycznego światopoglądu, świadomi, że warunki ekonomiczne stanowią tylko jeden z elementów życia społecznego, a zatem i rozwoju historycznego, dochodzą

często również do podobnych pesymistycznych i niweczających wszelką energję życiową i chęć do pracy, przypuszczeń.

Nie znajdując natychmiastowego rozwiązania dotkliwych i nieraz wysoce tragicznych przejść zarówno społeczeństw, jak i jednostek, patrzą z słabnącą wiarą i nieufnością w przyszłość.

Czy jedni i drudzy, wychodząc z różnych zresztą założeń, nie są w błędzie? Czy grożące zewsząd niebezpieczeństwa i trudności są niepokonalne, a obecne cierpienia ludzkości naprawdę cierpieniami agonji?

Z tego wszystkiego trzeba sobie zdać sprawę. Jeżeli bowiem istnieją w przyrodniczym znaczeniu, nieugięte i żelazne prawa historyczne, działające mechanicznie i niezależnie od czynów woli ludzkiej, w takim razie, przyjmując tego rodzaju założenie, musimy uznać jako pewnik i jasne wynikające stąd konsekwencje.

Człowiek nie miałby wtedy wpływu na rozwój ludzkości, byłby skazany na uleganie bezapelacyjnym nakazom jakiejś nieosobistej nemezis historii. Wola jego byłaby w gruncie rzeczy obojętną, gdyż niezmiennie prawa ekonomiczne przepisywałyby i normowały ściśle jego działalność.

I tutaj odrazu możemy zauważyć ciekawą sprzeczność między ostatecznymi logicznymi konsekwencjami materialistycznej historjografji, a praktyką jej wyznawców.

Skoro bowiem o wszystkim decydują ostatecznie prawa ekonomiczne, od naszej woli niezależne, jeżeli one tworzą i wywierają zasadnicze piętno na rozwoju historycznym, we wszystkich jego przejawach, nie wykluczając nauki, sztuki, pojęć etycznych i t. p., w takim razie zbędnem staje się propagowanie tego, lub innego światopoglądu, tej, lub innej idei. Rozwój wypadków sam przez się powinien wystarczyć.

Tymczasem tak bynajmniej nie jest. Głosząc wszechmoc praw ekonomicznych, nie tylko gorąco propaguje się różne, nieraz nader sprzeczne światopoglądy, lub idee, ale nawet, jak to widzimy np. w Rosji, wszelki najśłabszy chociażby przejaw odmiennego zapatrywania dusi się, z bezprzykładną w dziejach brutalnością.

Takie postępowanie uzasadnia się przytem koniecznością obrony przed odmiennymi zapatrywaniami nowego ustroju, będącego ponoć wynikiem prawidłowego rozwoju i nieodmiennych praw historii!

Stwierdzenie faktu potrzeby i propagandy swojej idei przez bolszewików jest dla nas, którzy nie wyznajemy materialistycznego światopoglądu, niezmiennie cenne. Przekonywujemy się bowiem, że propaganda i walka o jakąś ideę jest naprawdę rzeczą nieodzowną, a nadto, że treść ideologii posiada doniosłe i pierwszorzędne znaczenie dla społeczeństwa.

Ta okoliczność jest tem ważniejszą, że upoważnia nas do wniosku, że ostatecznie w kształtowaniu się stosunków społecz-

nych, a zatem i losów narodów ideologii przypada rola rozstrzygająca.

Naturalnie, celem uniknięcia nieporozumień muszę tutaj nadmienić, że nie jest ona jedynym czynnikiem tworzącym historję, że obok niej istnieją i inne, które, jak n. p. ekonomiczne, geograficzne i t. p. zasługują zawsze na baczną uwagę, a nawet często w pewnej mierze mogą i modyfikować treść ideologii. Wiemy jednak również, że nieraz ta ostatnia wyprzedza znacznie stosunki, w dalszym ciągu nawet kieruje ich rozwojem. Często musi przytem staczać zaciętą wprost walkę z innymi ideologjami, z urządzeniami społecznymi i państwami, które jej pojawienie się uważają za niebezpieczne, wrogie, rewolucyjne.

Oczywiście wyniki takiej walki bywają różne. Cechuje je jednak zawsze wielki nakład wysiłku i poświęcenia, będących wynikiem wolnej woli jej bojowników.

I nie potrzebujemy szukać dalekich przykładów. Nasza porobiorowa historia dowodzi jasno, jaka rola przypada w udziale ideologii i jak w walce z jej bojownikami, nieuzbrojonymi i nierozporządzającymi odpowiednimi środkami materialnymi, zawodzą represje, któremi państwo rozporządza.

Widzimy zatem, że ideologia jest rzeczą ważną, że może ona, oczywiście, jeżeli jest realizowaną, stać się doniosłym historjotwórczym czynnikiem.

By jednak mogła się ona urzeczywistniać, na to potrzebuje ludzi, potrzebuje wyznawców i to wyznawców nie w obecnym, ale starochrześcijańskim tego słowa znaczeniu.

Sympatycy nie wystarczają. I jak długo jakaś ideologia liczy tylko, chociażby największą liczbę tych ostatnich, nie odgrywa i nie może odegrać znamiennejszej roli.

A więc obok świadomości zadania i celu, które stanowią treść ideologii, koniecznem jest świadomy i zdecydowany, nie zważający na osobiste trudy i niebezpieczeństwa, nie cofający się w razie potrzeby przed poświęceniem, wysiłek ludzki.

I wtedy dopiero, o ile ideologia staje się wiarą prawdziwą, spełniają się słowa wieszczki, który z rzadką jasnością rozumiał jej rolę, wołając w Psalmie Nadziei:

Ni zmyśl kupców, ni dłoń kata,
Przeciw prawdzie nie pomoże!

Doszedłszy do przekonania, że ideologia jest podstawowym czynnikiem rozwoju historycznego, stanowi i ustala niejako jego wytyczną, a równocześnie otwiera wspaniałe pole działania dla świadomej woli jednostek, która wkońcu krystalizuje się w świadomą wolę narodu, musimy ponownie zwrócić wzrok ku wypadkom współczesnym.

Mówi się i zresztą każdy z nas sobie uświadamia, że żyjemy wśród niezwykłego chaosu pojęć. Wystarczy, jeśli przeczytamy kilka dzienników, pójdziemy na parę zgromadzeń, albo przysłuchamy się dyskusjom kawiarnianym. Słyszymy często szumne i piękne hasła, które odgrywały niedawnymi jeszcze czasy rolę doniosłą. Były sztandarem, skupiającym rzesze, pobudzając je do ofiarnego czynu.

Obecnie natomiast nie znajdują już bojowników i wyznawców, ale zwolenników, którzy z większym lub mniejszym zapalem i przekonaniem je powtarzają.

Wśród starszej generacji, wśród pesymistów odzywają się ustawicznie głosy, że obecne nowe pokolenie skarłało, zmaterjalizowało, stało się niezdolne do poświęcenia i wysiłków.

Zarzut to poważny i jeżeliby był prawdziwym, musielibyśmy dojść do przekonania, że rzeczywiście katastrofa, o której wspominaliśmy na wstępie, jest nieuniknioną. Dowodziłby bowiem, że chęć i wola do życia, które w czasie długiej niewoli skutecznie stawiały czoło największej, godzącej w nasze istnienie sile materialnej, obecnie zamarły lub zamierają. A z historii wiemy, że dopiero taki stan i nastrój, tego rodzaju duchowy rozstrój i zatrucie, powodują upadek.

Zacznijmy od ostatniego zarzutu, zaniku zdolności do poświęcenia.

Czy jest tak naprawdę, wśród jakich okoliczności i gdzie ten objaw możemy stwierdzić?

Przecież tak jeszcze niedawno, bo w r. 1920 i to po tylu i tak ciężkich ofiarach ponoszonych od roku 1914, zdobyliśmy się na wielki wysiłek w obronie granic, który zjednoczył w jednym szeregu chłopą, robotnika i inteligenta.

Mimo więc cierpienie przeżywanych od r. 1914, które w innych krajach wywołały wśród mas tak groźne i niepokojące objawy, Polska w r. 1920 posiadała jeszcze dostateczny zapas prawdziwej ideowości, ideowości ofiarnej i czynnej. W tym okresie nowe pokolenie młodzieży nie zachowało się inaczej, aniżeli to, które walczyło o niepodległość. Dało ono tem samem dowód, że idea niepodległości jest mu niemniej drogą i cenną.

Pozostaje więc tylko krótki, bo zaledwie ośmioletni okres, jeżeli krytycy nie są w błędzie, w którymby nagle zamarła zdolna do czynu i poświęcenia żywotność.

Nie jest to oczywiście wykluczeniem. Na czem jednak opierają się podobne przypuszczenia, jakież objawy za tem przemawiają?

I oto okazuje się, że poza ogólnemi narzekaniami na wzrost materializmu wśród młodzieży, przesadnych utyskiwań na obniżanie się poziomu moralnego i t. p., właściwie niczego konkretnego usłyszeć nie można.

Nie myślę naturalnie twierdzić, że wszystko przedstawia się jak najlepiej. Zdaję sobie jasno sprawę, z licznych i poważnych

niedomagań, których lekceważyć nie wolno. Nie wierzę jednak w nieprzerwany wzrost zła w naszym społeczeństwie.

Nie przeczę, że wśród rzesz młodzieży troska o chleb powszedni w dosłownem tego słowa znaczeniu, odgrywa obecnie większą rolę, aniżeli przed rokiem 1914. Nie jest to jednak i nie może być poczytywanem jako objaw wzrostu materializmu. Fakt ten jest smutną koniecznością, ściśle związaną z rosnącymi gospodarczymi trudnościami całego kraju i całej Europy. Jest wynikiem ciężkiego brzemienia nędzy wśród mas młodzieży uczącej się, brzemienia w tych rozmiarach zgoła nieznanego poprzednim pokoleniom.

W sposobie jednak, w jaki zarówno znaczna część młodzieży, jak i rzesz pracujących znosi niedostatek, w cierpliwości, której od lat mamy liczne przykłady, a jakich niepodobna znaleźć u narodów zachodnich, widzę zgoła co innego, aniżeli liczni pesymiści.

Tkwi w tem wielka, potencjonalna siła i ta sama zdolność do poświęcenia, której niedawna przeszłość dała tyle i jasnych dowodów.

Pod jednym tylko względem krytycy mają słuszość, a mianowicie gdy utrzymują, że hasła, które porywały za sobą rzesze przed rokiem 1914 i w czasie wojny światowej, dzisiaj już straciły swoją siłę atrakcyjną. Możemy przytem stwierdzić, że sprawa przedstawia się podobnie, gdy weźmiemy pod uwagę kierunki lewicowe i prawicowe.

Tylko, że miast z tego powodu utyskiwać nad zanikiem idealizmu, może byłoby bardziej wskazanem zapytać, czy przyczyny tego zjawiska nie należy szukać gdzieindziej.

Wiele przecież z tych haseł odpowiadało potrzebie czasów niewoli. Reprezentowały podówczas żywotną treść, czyniły zadość głównej potrzebie utrzymywania i pogłębiania poczucia narodowego, a zatem zachowania życia narodu.

Z chwilą zdobycia niepodległości, ukończenia okresu niewoli, niejedno hasło utraciło w zupełności, lub w znacznym stopniu swoją treść.

Dzisiaj nie chodzi już przecież o odzyskanie państwowości, ponieważ tę posiadamy, ani też o obronę szerokich mas przed wynarodowieniem, przynajmniej w przeważnej części obszaru Rzeczypospolitej. Natomiast zjawily i ciągle zjawiają się potrzeby i problemy nowe i, powiedzmy otwarcie, daleko trudniejsze i bardziej skomplikowane, aniżeli dawne.

Chodzi o uporządkowanie stosunków wewnętrznych, ustalenie społecznych, wzniesienia i oparcia na silnych podstawach życia narodowego w ramach własnego państwa.

Tym potrzebom dawne ideologie, dla których utrzymanie bytu narodowego było i musiało być rzeczą główną, tylko nie-

dostatecznie mogą zadość uczynić. Konsekwentnie i wartość haseł, pochodzących z tej epoki, zmalała.

I tutaj widzą główny ciężar zagadnienia. Jasne sformułowanie szerszej ideologii, będącej wyrazem nie potrzeby obrony najdroższych i najbardziej podstawowych dóbr narodu-niewolnika, lecz zdolnych ożywić całe życie i wypełnić jego treść narodu-państwa, stało się rzeczą nieodzowną.

Nie chcę przez to powiedzieć, jakoby ideologia z czasów niewoli, która zwycięsko stawiała czoło przez tyle generacji grożącym zewsząd niebezpieczeństwom, stała się dzisiaj już tylko drogą pamiątką historyczną. Posiadamy w niej bogate skarby, cenne drogowskazy, o których zapominać nie wolno! Przejawia się w niej w ujęciu naszych wieszczów duch narodu w najsłabszym i najmniej znaczącym, bo i w narodowym i ogólnoludzkim.

I tutaj niech mi będzie wolno zwrócić uwagę na znamienne objawy, a mianowicie na wzrost zainteresowania problemami etycznymi i religijnymi, które wszędzie możemy zauważyć. Pod tym względem obecne pokolenie myślące młodzieży, może podświadomie zrywa z niedawną przeszłością, w której religia, zwłaszcza wśród sfer inteligentnych odgrywała rolę minimalną.

Stwarza to oczywiście poważny przedział, rodzi nieraz i rozdzźwięk, powoduje, że t. zw. starsi tracą zaufanie, że obie generacje mówią różnym językiem.

Tego szerzącego się jednak rozbratu z pozytywizmem nie możemy uważać za złe, ani za dowód zaniku idealizmu. Przeciwnie trzeba powiedzieć, że obecna generacja, po przez poprzednią, zaczyna nawiązywać bezpośrednią łączność z epoką wielkich wieszczów, którzy jak Mickiewicz i Krasiński wyznaczali Polsce szczytną rolę realizatorki wiecznych ideałów chrześcijańskich.

Wiara w takie posłannictwo, chęć jego wypełnienia, zaświecenia innym narodom przykładem w boju o urzeczywistnienie największych dóbr ludzkości, nie zaś szukanie u obcych krótkotrwałych i zawodnych haseł i recept, powinna się stać jądrem naszej ideologii mocarstwowej.

Zapewne może się to zdanie wydać fantastycznym, cel zbyt daleki i trudny, może nawet ktoś zapyta, czy prawdopodobną jest pełna realizacja wielkiej społecznej nauki Chrystusa?

Nie przeczę, że przepojenie społeczeństwa tą starą, a zawsze nową ideologią, której treść jest pełną i odpowiada potrzebom pełni życia wymaga wiele pracy, wysiłku i poświęcenia.

Ale tylko tą drogą zdobywa się w historii wyniki trwałe, tworzy się ją i buduje na silnych podstawach. Kto chce być na tej niwie pożytecznym pracownikiem, nie dającym się uwieść błyszczącym i uludnym, na krótką metę obliczonym powodzeniem, musi być świadomym wielkiego celu, naprawdę zapomnieć.

o sobie, wyzbyć się miłości własnej, a ukochać głęboko naród, a przezeń całą ludzkość!

Podobnie jak potrzeba wojenna i to zadanie wymaga całego człowieka, żąda złożenia mu w ofierze swego życia.

I sądzę, że najlepiej uzmysłowimy sobie wymogi osobiste, nieodzowne w pełnieniu tej szlachetnej służby, jeżeli przypomnimy sobie słowa Krasińskiego:

Nie chciej jak bydlę gnić nad paszy łąnem!
Z tej strony grobu przed zmartwychwstań wschodem
Bądź ty w człowieku męką z niebios rodem.
Bądź arcydziełem nieugiętej woli!
Bądź cierpliwością, — tą panią niedoli —
Co gmach swój stwarza z niczego, — powoli!
Bądź tą przegraną, — której cel daleki,
A która wkońcu wygrana na wieki!
Bądź spokojnością — wśród burz niepokoju —
W zamęcie miarą — i strojem w rozstroju —
Bądź wiecznem pięknem — w wiecznym życia boju!
Dla podłych tylko i faryzeuszów
Bądź groźbą, — gniewem — lub świętem milczeniem!
I nie miej żadnych z obludą sojuszków!
Dla wszystkich innych bądź anielskiem tchnieniem.

Ten kto podejmie się wielkiego trudu i urzędu uświadamiania innych, uświadamiania, a nie rozagitowywania dla jakiejś specjalnej o poziomych celach koncepcji, musi przedewszystkiem naprawdę i bezinteresownie przejąć się wielką ideologią Chrystusową.

Na pytanie zaś, czy możemy oczekiwać jej pełnej realizacji, odpowiem, że rozumiejąc, iż nie jest to możliwem w krótkim przeciągu czasu, wierzę jednak, że ten cel bynajmniej nie jest tak bardzo utopijnym, jak się powszechnie utrzymuje.

Pozwolę sobie przedewszystkiem zaznaczyć, że dotychczasowe dążenia do t. zw. praktycznych celów, metodami praktycznemi, zakreślonymi w teorji i praktyce przez praktycznych myślicieli i inżynierów stanu wieku XIX i XX, czy to obozu liberalnego, czy socjalistycznego wydały dziwne i zgoła nieoczekiwane owoce.

Zbyt dobrze są one nam znane — spowodowały przecież obok rzezi światowej, obecny chaos i rozprzężenie stosunków i pojęć, żebyśmy się potrzebowali tutaj nad niemi rozwodzić.

Wspominam o tem jednak dlatego, ponieważ przez kilka generacyj uczono i powtarzano ustawicznie, że tylko one odpowiadają potrzebom ludzkości, mogą zapewnić ład, dobrobyt i t. d. jednym słowem stworzyć raj na ziemi. Jako ich antytezę przedstawiano równocześnie ideologję chrześcijańską. Utało się też wkońcu przeświadczenie, oparte na bezkrytycznem powtarzaniu,

że chrześcijaństwo jest utopijne, a natomiast wszystkie inne systemy, będące wynikiem pracy poważnych i uczonych mężów stanu, — realne.

Przekonanie zaś to wżarło się tak głęboko, że kiedy roku 1918 okazało się, iż jest inaczej, poczęto szukać i znajdowano i znajduje się coraz to nowe systemy, którymi usiłuje się położyć kres ustawicznie odczuwanym dolegliwościom. Eksperymentowanie na żywym ciele narodów trwa od lat kilku, nie przynosząc poza chwilowymi pozorami poprawy, żadnej istotnej zmiany na lepsze.

I jest rzeczą znamionną, że jeden z najgenialniejszych reformatorów doby współczesnej, Mussolini, po dokonaniu rzeczywiście ogromu pracy, doszedł do przekonania, że utrwalić ją może tylko powrót do etyki chrześcijańskiej.

Brak czasu nie pozwala nam, niestety, rozważać powodów, które doprowadziły dyktatora Italji do tego przekonania.

Nie możemy również zastanawiać się nad tem, jakie ewolucje musiałyby jeszcze przejść system faszystowski, żeby naprawdę chrystjanizm mógł utrwalić pomyślnie wyniki jego wysiłków. Sam fakt jednak, że właśnie Mussolini uważał za wskazane nawrócić do nauki Chrystusa, świadczy, że nie jest ona może tak utopijną i nieżyciową jak nieraz można czytać i słyszeć.

Ale czyż musimy sięgać do przykładów zagranicznych, szukać nauki u obcych?

Przecież stan obecny, jaki ludzkość przeżywa przewidywał już jasno, obserwując zaledwie pierwszą fazę rozwoju, której ostatnia nam dostała się w udziale, Krasiński w Nieboskiej Komedji.

Po zaciętej walce ginie przedewszystkiem świat oparty na kłamstwie i wyzysku, powierzchownie, słowami wyznający Chrystusa, w rzeczywistości jednak uważający Jego naukę za dogodny środek trzymania w korbach mas słabszych społecznie. Wśród rozpętanych najniższych instynktów, szale, zaspakajając na jedną chwilę uczucie zemsty mas, zwycięża obóz Pankracego. Zburzywszy jednak stary porządek, dokonawszy dzieła zniszczenia, triumfująca rewolucja staje bezradna, brak jej elementów konstruktywnych, nie wpływających nigdy z nienawiści. Ostatecznie pada ona w pył w osobie swego wodza, wobec świetlanej zjawy Zbawiciela z wyznaniem: Galilae Vicisti, zwyciężyłeś Galilejczyku.

Zrozumienie wielkiej, twórczej wartości i — nie waham się powiedzieć — wiecznej wartości społecznej ideologii Chrystusa, która niejednokrotnie, chociaż nawet nigdy nie była jeszcze w pełni urzeczywistnioną, potrafiła wywieść ludzkość z poniżenia i chaosu, otwiera przed nami drogę pracy oświatowej i społecznej. Bogata treścią, obejmująca jednym wielkim rozumem i miłosnym tchnieniem wielkich i małych, proste i skomplikowane warunki społecznego współżycia ludzi, określa nauka Chrystusowa

jasno zasady życia indywidualnego i zbiorowego. Stanowi wszechstronną, a nie wahajmy się wyznać, po bankructwie wszystkich ideologii opartych w zupełności, lub częściowo na materialistycznym światopoglądzie, jedyną ostoję, która ostatecznie zawsze zwycięsko się opiera powtarzanym z różnych stron atakom.

Pozorne jej przegrane, okazują się z biegiem czasu stale „tą przegraną — której cel daleki, a która wkońcu wygrywa na wieki“.

Naturalnie zrozumienie, że tak jest, stwierdzenie, iż posiadamy w niej silne podstawy, na których można śmiało budować przyszłość, nakłada na nas poważne obowiązki. Przedewszystkiem należy ją dokładnie poznać, pojąć jej treść, przemyśleć i przetrawić ją w sobie. Nic bowiem nie jest, że przytoczę tu słowa Leona XIII „*homini christiano turpius, quam claudicare in officio propter ignariam*“.

Samo jednak nauczanie się nie wystarcza. Trzeba ją również ukochać, bo tylko poznanie złączone z miłością, czyni człowieka zdolnym do tej wielkiej pracy i walki, która jest nieuniknioną i niezbędną.

Może niejednemu się wyda, że przywiązywanie tak wielkiej wagi do miłości jest rzeczą dziwną. Sądzę jednak, że krótkie bodaj zastanowienie rozwieje wszelkie wątpliwości i pozwoli ocenić właściwe znaczenie i głęboką prawdę zawartą w słowach św. Pawła: „*choćbym miał prorocтво i wiedziałbym wszystkie tajemnice i wszelką naukę i miałbym wszystką wiarę, tak iżbym góry przenosił, a miłości bym nie miał: nic nie jestem. 3 I choćbym wszystkie majątności moje rozdał na żywność ubogich i choćbym wydał ciało moje tak, iżbym gorzał, a miłości bym nie miał, nic mi nie pomoże..... 8. Miłość nigdy nie ginie, choć prorocтва zniszczają, chociaż języki ustaną, chociaż umiejętność będzie zepsowaną*“.

Należy pamiętać, że chwila, w której św. Paweł pisał te słowa i w swojej taktyce propagandowej je urzeczywistniał, była podobnie trudną jak obecna i pod niejednym względem do niej podobną.

Zapoznanie się też z taktyką, metodą postępowania pierwszych głosicieli Wiary i ich najbliższych następców jest rzeczą niemniej ważną, aniżeli zrozumienie i ukochanie samej ideologii.

Nie zapominajmy, że zadanie apostołów i późniejszych generacji wodzów chrześcijaństwa było niezmiernie trudne i oceniając je pod punktem widzenia suchego, obliczającego wszystko rozum, beznadziejne.

Z jednej strony widzimy potężne i bogate państwo i społeczeństwo, z drugiej biednych, nikomu nieznanych ludzi, nie posiadających zgoła środków na kosztą propagandy. A jednak w ciągu krótkiego czasu ci ludzie, apelując nie do niskich instynktów, jak tylu innych reformatorów, lecz przeciwnie starając się wydobywać i rozwijać drżące w duszach szlachetne

pierwiastki, osiągają wyniki i to trwałe wyniki, którymi nie mogą zachwiać żadne przeciwności, żadne najsrozsze nawet prześladowania.

Cały wysiłek olbrzymiego i potężnego aparatu państwowego i społecznego łamie się w walce z nową, po raz pierwszy w dziejach stosowaną taktyką miłości.

I doprawdy nie można dość często i stanowczo przypominać sposobu postępowania tych największych bohaterów pracy i ducha. Nie można dość często przypominać tej wielkiej prawdy, że dobór środków nie jest rzeczą obojętną, że rozstrzyga on ostatecznie w wszelkiej walce i pracy ideowej.

Można naturalnie posługując się inną metodą osiągnąć w względnie krótkim czasie pozory powodzenia, nieraz nawet bardzo błyszczące i ludzące ludzi. Ale doświadczenie uczy, że nie będą one nigdy na prawdę trwałe.

Bijące w oczy powodzenia, wywołujące zachwyt mas, jeżeli zostały osiągnięte z użyciem środków niezgodnych z przewodnią ideologią muszą ją ostatecznie, zwykle nawet w niezmiernie krótkim czasie skazić, a temsamem doprowadzić do klęski!

Ponownie muszę się odwołać do Krasińskiego, rozumiejącego z rzadką jasnością istotę chrześcijaństwa i jego taktykę. Tym, którzy starają się chociażby w najszlachetniejszym zamiarze osiągać idealne cele, środkami pozostającymi z niemi w sprzeczności, rzuca słowa przestrogi:

Kto chce iskier z czarta kuźni,
By przepalić czarta moc,
Ten świat w gorszą wypycha noc,
Ten mądrości wiecznej bluźni.
Choćby nie był Moskał rodem,
Ten Moskałem stał się z ducha,
Ten mongolskich natchnień słucha —
Moskwa — piekło, mu narodem.

Zapyta ktoś jednak może, czyż ta stara taktyka, bardzo zresztą szlachetna i która rzeczywiście doprowadziła chrześcijaństwo do zwycięstwa posiada jeszcze dzisiaj, tysiąc dziewięćset lat później dawną wartość?

Żyjemy przecież w epoce rozwoju i postępu. Technika wzniosła się na nieznane dawniej wyżyny. Posiadamy samochody i samoloty, radja, łodzie podwodne i gazy trujące. To wszystko zmienia chyba podstawy metod działania?

I oto na to pytanie lata powojenne udzieliły nam jasnej i praktycznej odpowiedzi i to tak jasnej, jakiej doprawdy trudno byłoby się spodziewać.

I jeżeli kiedy możemy mówić o objawieniu przez Opatrzność ludziom dobrej woli, że te ideały i taktyka nie są ułudne, to przykładem tego potężny ruch wyzwolenczy hinduski, prowadzony przez Mahandras Karamhad Gandhi, Mahatmę Gandhi.

Ten ruch, którego kierownictwo objął Gandhi z końcem roku 1919, aby jak sam oświadczył ochronić go przed posługiwaniem się gwałtem i środkami nieetycznymi, wywołał zrazu wśród obecnych władców Indji uśmiech politowania.

Nie wierzono oczywiście w możliwość naprawdę groźnego ruchu, nie posługującego się siłą fizyczną, lecz wyłącznie moralną, gdyż w epoce wojny światowej i bolszewizmu przestano przypuszczać zwłaszcza w sferach inteligentnych i praktycznych polityków, by możliwem było zwalczanie siły materialnej, siłą ducha. Że kiedyś bardzo dawno, podbój potężnego imperjum rzymskiego odbywał się tym sposobem, nad tem się nie zastanawiano.

Gandhi ocenił należycie odwieczną wyższość starych ideałów Chrystusowych nad tymi, którym hołduje dumna Europa. Wychowany zarówno w kulturze Zachodu, jak i Wschodu, natura głęboko religijna, życiem swoim przypominający św. Franciszka z Assyżu, Gandhi nie będąc wprawdzie chrześcijaninem, oświadczył jednak kilkakrotnie, że dopiero zapoznanie się z Nowym Testamentem pouczyło go jak stary, zawarty w Wedach i Upanisadach społeczny ideał wolności, równości i braterstwa może być urzeczywistniony i to tylko środkami zgodnymi z celem, gdyż cel nie uświęca środków.

Kiedy w r. 1920 w rozmowie z pewnym pastorem anglikańskim Gandhi zaznaczył, że właśnie Nowy Testament był mu drogowskazem, usłyszał zdziwione pytanie: „Jak to, czyż nie posiadał go pan dzięki lekturze ksiąg hinduskich?” „Nie, odparł Gandhi. Znałem i podziwiałem poprzednio Bhagawad Gitę, lecz dopiero Nowy Testament obudził we mnie świadomość znaczenia biernego zachowania się. Szalałem z radości, czytając go”.

Celem uniknięcia nieporozumienia pośpieszam dodać, że z dalszych słów Gandhi'ego wynika, że pod tem określeniem rozumiał słynne niesprzeciwianie się złu jego własną bronią.

Nie będziemy i nie możemy w tej chwili omawiać szczegółów tej prowadzonej przez Gandhi'ego walki, która jak wiadomo osiągnęła bardzo poważne wyniki pozytywne, a to tembardziej, że jest ona należycie przedstawioną w literaturze, zwłaszcza zaś w istniejącem i w polskim przekładzie dziele Fueleop - Millera p. t. Lenin i Gandhi.

Reasumując nasze dzisiejsze rozważania, z natury rzeczy tylko szkicujące, ale nie wyczerpujące przedmiotu, widzimy, że obserwując kryzys współczesny nie mamy powodu iść za głosami pesymistów, upatrującymi w nim bóle towarzyszące agonji.

Przyznając, że otacza nas w tej chwili wiele objawów złych, zdrowemu rozwojowi życia szkodliwych, równocześnie stwierdzamy, iż dalsza kolej losów zależy nie od jakiegoś nieosobowego i nieuniknionego fatum, lecz od wyznawanej przez nas ideologii i od naszej pracy zmierzającej do tej realizacji.

Ostatecznie bowiem przyszłość zawisła jest od treści życia. Tę zaś zawsze stanowiły i stanowią idee, któremi przenikniętą warstwę przodującą oświatą, a następnie rzeszy mniej wykształconych bliźnich.

Zrozumienie tej prawdy wykreśla nam naszą drogę.

Pełną treść w szlachetnem znaczeniu i najwyższem znaczeniu, zarówno gdy chodzi o życie indywidualne, jak i społeczne posiadamy w Nauce Chrystusa.

Uświadczenie sobie i innym jej prawd i ich stosunku do bieżących potrzeb społecznych jest zadaniem pracy oświatowej. Stopniowe realizowanie jej w życiu musi być przedmiotem pracy społecznej.

Ze do tego potrzeba w obliczu rozwyrdrzenia i panujących kłamstw wiele miłości, zapału, wytrwałości, rozumu i odwagi, jest rzeczą jasną. Dodam nawet, że potrzeba większej cnoty odwagi, aniżeli jej wymagała potrzeba wojenna.

Czy tym wszystkim wymogom sprostamy, zależy od naszej woli.

W niej mieści się klucz do rozwiązania trudności, ich przezwyciężenia, stworzenia nowego życia, nowego lepszego świata.

Dopiero jednak podjęcie się i konsekwentne prowadzenie tej ciężkiej pracy, upoważni nas bez faryzeizmu i bez przesady do powtarzania z naszym wielkim poetą kresowym Ujejskim:

Wierzmy Panie! O wierzmy mocno,
Żeś nas nad wszystkich upodobał sobie,
Żeś nas zapalił jak pochodnię nocną,
By całą ludzkość prowadzić ku Tobie...
Wierzmy Panie, żeśmy syny światła,
Że nasze wrogi są dziećmi szatana,
Że on im stoi na czele i matła
Twą świętą wiarę, co niepokalana
Z triumfem skończy z nim swe boowanie.

Jakie książki powinny znajdować się w popularnej bibliotece.

Odpowiedź trudna, jeśli się chce, by była wyczerpująca, a nie stała się suchym katalogiem nazwisk i tytułów. Tem trudniejsza, gdy ma się zamknąć w ramach niespełna godzinnego przemówienia, a nasuwają się na myśl setki książek, których pominąć, zda się, niesposób, zaś uwzględnić nie można. Wreszcie utrudnia sprawę i ten wzgląd, że biblioteki T. S. L. muszą mieć na oku różny poziom czytelników, więc niemal każda miejsco-

wość ma inne potrzeby pod tym względem; co innego zatem musi obowiązywać po wsiach, co innego po miasteczkach, gdzie ta biblioteka jest jedyną dostarczycielką strawy duchowej dla mieszkańców, co innego po większych środowiskach, w których mogą ją w znacznej mierze wyuczać inne instytucje, wyspecjalizowane w pewnym kierunku. Toteż ustalenie pewnego jednolitego kanonu jest wprost niemożliwe, — niemożliwem również uwzględnienie wszelkich działów, jakie się na taką bibliotekę składają. Owszem, właściwie pierwej należałoby się zastanowić, jakie działy się na nią składać powinny, bo to może być rzeczą sporną i nie wszędzie jednako traktowaną. Wobec tego ograniczy się do jednego tylko działu zawsze w każdej publicznej wypożyczalni najżywotniejszego, to jest do tego, co nazywamy literaturą piękną. Granica jednak między nią, a dziełami naukowymi, religijnymi itd. bywa czasem tak płynną, że zgóry już przewiduję i uprzedzam zarzut, iż ją niekiedy przekroczą, jak również otwarcie przyznaję, że nie mam pretensji wyczerpać przedmiotu ani kategorjami narzucać mojego zdania w ocenie konieczności wcielenia tej lub owej książki do biblioteki. Trudno tu bowiem zając stanowisko czysto przedmiotowe, zawsze mimowoli odegra rolę podmiotowości gustu bibliotekarza a przede wszystkim czytelników. Wiele książek narzuci potrzeba, np. w miastach, posiadających szkoły średnie, musi się z konieczności uwzględnić przepisane lektury, bo młodzież stanowi poważny procent odbiorców, zaś biblioteki szkolne nie mogą być tak zasobne, by wystarczyły dla wszystkich uczniów, a przyciągnięcie ich przy pomocy lektur dopomoże do przyuczenia ich do czytania też innych, oczywiście dobrych książek. Mimo jednak tych odchyłeń, zależnych od miejscowych stosunków, sądzę, że można będzie wskazać cały szereg książek, któreby stanowiły kościec każdej biblioteki T. S. L., zwłaszcza że w miarę wzrostu kultury naszej wsi coraz bardziej będzie się zacierała różnica między poziomem czytelnicy miejskiej i wiejskiej, chociaż zapewne zawsze pozostaną pewne różnice, wywołane odmiennymi warunkami bytu.

Jakiż sprawdzian przyjąć przy ocenie, która książka jest w bibliotece konieczną? Można się na to oczywiście zapatrywać w różny sposób; według mnie rozstrzygające muszą tu być trzy warunki: musi ona mieć głębszą wartość wewnętrzną, bo biblioteka T. S. L. nie może szerzyć tylko zamiłowania do książki dla książki, lecz ma misję pedagogiczną do spełnienia; dalej musi odnośny utwór odpowiadać warunkom artystycznym i przynajmniej w pewnej mierze liczyć na poczytność. Zapychanie półek książkami, choćby bardzo wartościowymi, ale których nikt nigdy czytać nie będzie, byłoby bezcelowe; natomiast trzeba uwzględnić te arcydzieła, które zajmą choćby elitę tylko czytelników, zasługującą przecież nato, by o niej także pomyśleć.

T. S. L. ma piękną kartę w ostatnim czterdziestoleciu jako niestrudzenie pracujące na niwie rozbudzania naszego życia na-

rodowego. Temu zadaniu musi nadal wierne pozostać, bo jeszcze nasze uświadomienie narodowe w najszerszych kołach dalekiem jest od szczytowego punktu rozwoju. Toteż przedewszystkiem uwzględniać powinno dzieła, dopomagające do rozbudzenia psychiki narodowej, bo przez to tylko droga do wychowania obywatelskiego, którego brak tak boleśnie daje się odczuć. Kto ojczyzny nie ukocha, nie stanie się jej dobrym obywatelem. Tylko miłość ojczyzny potrafi nas wznieść ponad chwilowe jej niedomagania, pozwoli przeczekać cierpliwie trudną sytuację ekonomiczną, nauczy dążyć do wykorzeniania zła, toczącego społeczeństwo. Ale pokochać ani przewyciężyć nie można tego, czego się nie zna, więc trzeba ogół nauczyć duszy polskiej: dać im pokochać to, co w niej dobre, a przewyciężyć to, co jest złego. Zbyt pospieszne i zbędne reformy i zarządzenia dzisiejszej doby, tyle szkody przynoszące na każdym kroku od szkolnictwa aż do ustroju państwa, wypływają przeważnie z nieznamości tej duszy i przeszczerpiania na nasz grunt nieodpowiednich dla niego zagranicznych sadzonek. Niechże zatem biblioteki T. S. L. wezmą na się przedewszystkiem zadanie wychowania narodowego, a co zatem idzie i obywatelskiego naszego społeczeństwa, niech będą rodzajem encyklopedji duszy polskiej, że się tak wyrażę. Niech przy ich pomocy społeczeństwo pozna samo siebie, a że jest takim, jakim jest, wynika z długiej pracy wiekowej, więc trzeba je poznać w różnych stadiach rozwoju nie tylko od czasu jego wystąpienia na widownię dziejową, ale nawet od czasów jego prahistorji aż po dzień dzisiejszy. Jak tego dokazać przy pomocy literatury pięknej, którą tylko mam zamiar uwzględnić? Oczywiście nasuwają się tu na myśl przedewszystkiem powieści historyczne Kraszewskiego. Dziwny to los powieści historycznych wogóle! Romanse rycerskie średniowieczne, ich prototyp poniekąd, wydrwione genialnem piórem Cervantesa tem żarliwiej, im bardziej on sam czuł ku nim pociąg uczuciowy, odnalazły swój wiek złoty w romantycznej szkole Waltera Scotta i jego naśladowców, by znowu w epoce pozytywizmu ustąpić kultowi teraźniejszości i przyszłości; a gdy głucho już było o nich w Europie, wskrzesił je Sienkiewicz mistrzowskiem piórem. I znowu potem przez długi czas zdawały się ustępować na drugi plan przed powieścią obyczajową. A dziś, gdy nas coraz silniej „rzeczywistość tłoczy“, coraz chętniej ucieka od niej publiczność w czasy dawne, tak do dzisiejszych niepodobne. Realizm bankrutuje znowu i na scenie i w kinie i w powieści. Więc ten Kraszewski, swojego czasu wynoszony może zbyt wysoko, potem traktowany ze zbyt lekceważącą pobłażliwością, dziś zaczyna święcić swój renesans i bywa nader chętnie czytany. Z powieści jego historycznych wszystkie być mogą w bibliotece T. S. L., ale nie wszystkie być muszą. Konieczną zaś jest w bibliotekach i to zarówno wiejskich, jak miejskich, jego Stara Baśń, wprost wspaniałe intuicyjne wnikięcie w czasy początków naszej kultury i życia narodowego, zaś.

w bibliotekach miejskich należy umieścić nieporównane malowidło, jakim jest dramat Wyspiańskiego: „Bolesław Śmiały“. Do średniowiecza poleciłabym dalej powieść Powalskiego: „Nad jeziorem“, powieść mimo pochlebnych krytyk jeszcze niedocenioną i zamało znaną przez ogół, a mogącą godnie stanąć obok sławnej „Krystyny“, córki Lawransa, arcydzieła norweskiej laureatki Nobla, Sygrydy Hudset. Jeśli idzie o odczucie mistycznego nastroju XIII wieku, to posiada je w wysokim stopniu: „Lilia mistica“ Blanki Halickiej; bohaterkami są tu bł. Kinga i bł. Salomea. Prześliczny zbiór legend Kossak-Szczuckiej: „Szaleńcy Boży“ niestety dla wysokiej ceny (34 zł.) tego luksusowego wprost wydania jest w praktyce dla biblioteki popularnej niedostępny. Nie polecałabym zaś bezwarunkowo sławnych: „Żywych kamieni“ Berenta, archeologicznie może wiernych, ale nie oddających z dostatecznym zrozumieniem mistycznej atmosfery tych czasów. Anta, syn sceptycznego wieku XIX, nie jest sprawiedliwy wobec katolicyzmu i lepiej oddaje bezwonną „akadeję“ tych czasów, niż ich wielką tężyznę duchową, zwłaszcza tak charakterystyczną w naszej ojczyźnie tej doby. Tę właśnie tężyznę i przełom średniowiecza ilustrują oczywiście najlepiej klasyczni „Krzyżacy“ Sienkiewicza, zostawiający daleko poza sobą powieść Kraszewskiego pod tymże tytułem. W innym oświeceniu przedstawiają tę epokę: „Olbrachtovi rycerze“ Kaczkowskiego.

Gdy idzie o wiek złoty, nasuwa się jako typ reprezentatywny Kochanowski, który powinien figurować w każdej bibliotece przynajmniej: „Pieśniami“, „Trenami“, „Psałterzem“ i „Odprawą posłów greckich“, chociaż ta może na wsi okazać się zbyt cenną. Dla poznania jego epoki bardzo pożądaną będzie powieść Hofmanowej: „Jan Kochanowski w Czarnolesiu“, która pod niejednym względem może być już przestarzała, ale daje (zwłaszcza w Przypisach) tyle ciekawych informacji o życiu staropolskiem, iż żałować należy, że niema nowego jej wydania, bo dla poznania tych czasów byłaby nieoceniona, a młodzież do dziś dnia czyta ją z zajęciem, o ile tylko ma sposobność. Może kogoś zdziwi, że między temi podstawowemi dziełami dla poznania naszego renesansu nie wymieniam „Dworzanina“ Górnickiego, ale właśnie uważam to dzieło za jedno z tych, których mimo całej ich wartości nikt nigdy nie zażąda poza chyba niewielką liczbą specjalnych amatorów staropolskiej literatury. Natomiast koniecznemi będą — zwłaszcza dla bibliotek wiejskich — Skargi nie tylko „Żywoty Świętych“, ten Plutarch polski, jak je ktoś nazwał, ale i „Kazania sejmowe“; słyszałam przed laty z ust ś. p. Lucyana Rydla, a zatem chyba osoby kompetentnej, że je lud nadspodziewanie chętnie bierze do czytania. Z Skargą wkraczamy w nader ciekawy okres walki kontrowersyj religijnych w Polsce. Dziś istnieje skłonność u wielu pierwszorzędnych nawet badaczy naszej literatury i kultury do przeceniania zasług reformacji w naszym kraju, zaś niedoceniania tego, co się zwykle zowie reakcją

katolicką, a co raczej zasługiwałoby na nazwę kontrakcji, czyli przeciwności. Otóż jako pewna odtrutka na te protestanckie sympatje, tak niezgodne z katolicyścią polskiego temperamentu, posłużyć może Kraszewskiego: „Powrót do gniazda“ wykazujący w barwnem opowiadaniu szkodliwą działalność cudzoziemskich nowinkarzy nie tylko pod względem religijnym, ale i narodowym. Wreszcie pewne rysy obyczajowe, nieuwzględnione u innych pisarzy, znajdziemy w niektórych „Sielankach“ Szymonowicza.

Wiek XVII jest może najlepiej znany naszym czytelnikom dzięki „Trylogji“ Sienkiewicza, która będzie naturalnie jedną z pierwszych dzieł, o jakie się postara każda biblioteka T. S. L. Niepotrzeba się przecie rozwodzić nad znaczeniem tych utworów, pisanych „dla pokrzepienia serc“ i nie zastąpionych jako źródło zdrowego optymizmu i wiary we własne siły, kierowane dobrą wolą. Wobec tego okaże się już niekoniecznym tak dawniej lubiony „Kordecki“ Kraszewskiego, zwłaszcza że w popularnym bardzo rozpowszechnionem wydaniu została ta powieść pozbawiona romantycznie tajemniczego wątku miłosnego, który jej nadawał specjalny urok. Również nie dorównają Trylogji popularnością powieści Kaczkowskiego o tychże czasach, jak „Abraham Kitaj“ lub „Anuncjata“. Także poczytne obecnie powieści Z. Kosak-Szczuckiej: „Beatum scelus“ i „Złota wolność“ prawdopodobnie nie będą popularnemi, gdy utracą urok nowości, bo nie zawierają dość interesującego wątku, a posiadają znaczne błędy kompozycji. Dodatnią ich cechą stanowi uznanie dla katolicyzmu, chociaż w „Beatus scelus“ gloryfikowanie kradzieży obrazu i wynikającego stąd nieposłuszeństwa dla głowy Kościoła musi wzbudzić silne zastrzeżenia. Doskonałem uzupełnieniem Trylogji będą „Pamiętniki Paska“, które niechybnie znajdą chętnych czytelników i wśród ludu wiejskiego; pożądanemby jednak było dla ludzi mniej wykształconych wydanie opatrzone objaśnieniami rzeczowemi, a przede wszystkim uwagami, prostującemi pewne zasady Paska, a raczej brak ich zupełny. „Na polu chwały“ Sienkiewicza, chociaż tamtym jego powieściom nie dorówna, jednak da dobry obraz tak ważnej dziejowej chwili jaką była wyprawa wiedeńska. A wreszcie prawdziwie epicznym akordem zamkniemy te epokę, włączając do biblioteki i „Marję“ Malczewskiego.

Gdy wkraczamy w czasy saskie, powinniśmy się zapoznać przynajmniej z „Brühlem“ Kraszewskiego; dla czytelników mniej historycznie wykształconych odpowiedniejsze będą jednak Hofmanowej „Listy Elżbietki Rzeczyckiej“ i „Dziennik Franciszki Krasieńskiej“, ważne nie tyle jako dzieło sztuki, ile jako znakomite spopularyzowanie wiadomości o obyczajach owych czasów. Ale całokształt obrazu kultury tego nasmutniejszego okresu naszych dziejów znajdziemy dopiero w „Obrazie obyczajów“ Kitowicza. Z artystyczną atmosferą dworu Stanisława Augusta i obiadów czwartkowych zapozna nas „Sfinks“ Kraszewskiego; z życiem ogółu społeczeństwa Krasickiego: „Przypadki Mikołaja Doświad-

czyńskiego“, oczywiście przedewszystkiem cz. I. Natomiast bardzo ważny pod tym względem: „Pan Podstoli“ tegoż autora nie będzie miał powodzenia. Nie powinno zaś braknąć w bibliotece jego: „Bajek“ i „Satyr“, gdyż są wiernym obrazem wad nie tylko polskich u owego czasu, ale zwłaszcza te pierwsze i ogólnoludzkich. Inni pisarze stanisławowscy mogą zainteresować tylko specjalnych amatorów. Zato obraz tej epoki byłby bardzo niekompletny bez „Listopada“ Rzewuskiego, a jeszcze bardziej bez jego: „Pamiętek Soplicy“. Temu pierwszemu jako obrazowi ścierania się dwóch kultur i dwóch prądów z wybitną sympatją autora ku reakcji, powinien być przeciwstawiony „Powrót poła“ Niemcewicz gdzie tam, na prądy postępowe rzucone jest jasne światło. „Pamiętki Soplicy“, obrazki z kresów Rzeczypospolitej, powinny być dla całości obrazu ginącego świata kontuszowego uzupełnione tradycjami innego krańca Polski, więc „Powieściami Nieczuji“ Kaczkowskiego, z których bodaj że „Murdelio“ będzie miał największe powodzenie.

Gdy mowa o czasach konfederacji barskiej nie sposób zapomnieć o „Beniowskim“ Słowackiego, obok którego należy umieścić i prozaiczną epopeję o nim Sieroszewskiego. Trylogia Reymonta z końca XVIII w. przedstawia mojem zdaniem już mniej wartości i nie zaliczyłabym jej do dzieł podstawowych. Jako obraz obyczajowy życia czysto prywatnego posłuży nam nieśmiertelna „Zemsta“ Fredry.

Przychodzą czasy wojen napoleońskich. Mamy o nich liczne utwory literatury pięknej, ale nigdzie nie doczekały się one tak lapidarnej i przejmującej w swej treściwości charakterystyki, jak w „Panu Tadeuszu“. Obok tego postawię — wbrew oczekiwaniu zapewne — nie „Popioły“, lecz „Legjony“ Sienkiewicza, które chociaż nieskończone, mają więcej epickiej przedmiotowości, a więc i kolorytu historycznego, niż arcydzieło Żeromskiego. Naturalnie że i „Popiołów“ braknąć nie może, ale ich smutek beznadziejny charakteryzuje lepiej schyłek XIX wieku i wschodni pesymizm, płynący do nas w tym czasie z Rosji, niż czasy, które opiewają. O tem co się działo w kraju, gdy książę Pepi gościł wykwintne towarzystwo pod Blachą, dowiemy się od niesłusznie dziś zapomnianej i lekceważonej Hofmanowej z jej „Karoliny“, a czasy królestwa kongresowego zilustruje doskonale jej „Krystyna“. Jeśli zaś idzie o dzieła z tej epoki, to będą one dostępne przeważnie tylko dla smakoszków literackich, umiających odczuć stylowość utworów w rodzaju „Barbary Radziwiłłówny“ Felińskiego lub walterskotowskie powieści Bernatowicza czy Niemcewicza, ale tego ostatniego „Śpiewy historyczne“ powinny być uwzględnione, bo na nich wychowywały się całe pokolenia i żałować należy, że powyrzucano je przeważnie z czytanek szkolnych. Ich styl retoryczny przemawia bezwiednie do wyobraźni dzieci; może go one niezupełnie rozumieją, ale wzbudza on w nich pewien podniosły nastrój, nadający urok naszej przeszłości i przez to wzbudzający

część ku niej, a przytem są „Śpiewy“ pożądane w bibliotece jako reprezentatywne dla stylu klasycystycznego. Charakter literatury czasów przejściowych pozwoli poznać „Wiesław“ Brodzińskiego pełen swoistego wdzięku do dziś dnia, czego dowodem, że jego przeróbka sceniczna cieszy się stale powodzeniem na deskach teatrów szkolnych i ludowych. Wszystko to jednak utwory nie wznoszące się nad poziomy. Tego więc spojrzenia z wyżyn genjusza na czasy poprzedzające powstanie listopadowe, poszukamy w „Trzeciej części Dziadów“, zarówno w historii martyrologji studentów wileńskich, jak i w satyrycznem przedstawieniu klasycznego salonu warszawskiego.

Wkraczamy teraz w okres romantyzmu. Tu chciałoby się uwzględnić jak najwięcej wbrew wszelkim atakom nowoczesnym na te czasy. Każą nam dzisiejsi pisarze odrywać myśl od przeszłości, od jej smutku, patrzeć w przyszłość i jej promienne nadzieje. Ale przecież to samo czynili romantycy: jeśli ich dzieła opiewały męczeństwa ojczyzny, to poto tylko, by po niem wieszczyć zmartwychwstanie. Zaś ich gloryfikacja tej przyszłości to przecież bodźce dla nas, by ją jak najbardziej zbliżyć do ich ideału. Brak dziś zrozumienia ważności romantycznego zespolenia pierwiastka patriotycznego i religijnego dla naszego wychowania narodowego. Przecież nawet z programów niektórych typów szkół średnich wyrzucono np. „Kordjana“ pod pozorem że to niedołęga życiowy, nie mogący być zatem wzorem dla młodzieży. A jednak mało który utwór nadaje się tak do rozbudzenia żaru patriotycznego w piersiach młodzieży polotem wspaniałego stylu poetyckiego. Nawet przykra dla katolików scena w Watykanie ma tu wartość jako przykład, jakie błahe przesłanki wpłynęły na tak gromadne zniechęcenie się do katolicyzmu i przystępywanie dusz religijnych do towianizmu. Wogóle dzieła trzech wieszczów powinny znajdować się w bibliotekach każdego typu. Z poetyckiej działalności Mickiewicza nie da się poprostu nic odrzucić. Może najmniej wartości dla ogółu będą miały „Księgi narodu polskiego“ jako echo bardzo znamiennych, ale dzisiejszemu pokoleniu obcych pojęć mesjanistycznych, zato „Księgi pielgrzymstwa polskiego“ zawierają prawdziwe skarby nieprzedawnionych przestróg i nauk zbawiennych, a gdy dziś budujemy nową Polskę, mickiewiczowski ideał nowego Polaka powinien i nam przyświecać. Z dzieł Słowackiego będą dla czytelnii wiejskich i ściśle popularnych miejskich zbędne utwory z okresu mistycznego twórczości oraz powieści poetyckie z lat młodości z wyjątkiem może „Jana Bieleckiego“, natomiast konieczne liryki, wielkie dramaty i wspaniała elegja powstania listopadowego: „Anhelli“, będąca wraz z „Lillą Wenedą“ prawdziwym rachunkiem sumienia narodowego, który jeszcze i dziś jest na czasie. A „Ojciec zadżumionych“ nigdy zapewne nie przestanie siłą bólu rodzicielskiego wzruszać czytelników wszelkiego wieku, stanu i wykształcenia. Może najwięcej da się odrzucić z Krasińskiego,

ale jego „Nieboska“ dziś dopiero staje się naprawdę aktualna i w ostatnich latach zdobywa sobie tak rzadkie w dziejach naszej literatury uznanie zagranicą; zaś „Irydion“ zawiera zwłaszcza w dokończeniu wskazania prawdziwe dla każdej epoki i dla każdego chrześcijańskiego społeczeństwa czy jednostki. Z żalem pomijam drobniejszych autorów tych czasów, by jeszcze zatrzymać się przy nieocenionej skarbnicy rysów obyczajowych około roku 1830, tj. przy komedjach Fredry, przynajmniej z pierwszego okresu jego twórczości.

Z nowszej literatury rzuci światło na ówczesne zmagania się z odwiecznym wrogiem: „Warszawianka“, „Lelewel“ i „Noc listopadowa“ Wyspiańskiego. Pierwsza będzie, zdaje się, dostępna dla każdego typu wypożyczalni, dwie drugie wymagają już bardziej literackiego wykształcenia, a „Legjon“ zainteresuje tylko elitę umysłową. Z powieści o tych czasach wymieniałabym jedynie „Sen o Dwernickim“ Ligockiego, wznoszący się w niektórych partjach na wyżyny prawdziwej poezji. Życie prywatne typowych romantyków poznamy z niektórych powieści Kraszewskiego, jak „Świat i poeta“ lub „Dwa światy“; w świat natomiast ludzi przeciętnych, pozbawionych wyższych aspiracji, a nawet o mało subtelny zmysł moralny, choć nie bez przymieszki romantycznego sentymentalizmu, powiedzmy w świat typowych filistrów tej doby, zyskujących dopiero wtedy wstęp do literatury, wprowadzi nas Korzeniowski: „Spekulantem“ lub „Kollokacją“.

Czasy późniejsze, więc rzeź galicyjską i nadzieje, związane z wiosną ludów poznamy z „Skarg“ Jeremiego Ujejskiego i jego klejnociku poetyckiego, jakim jest krótka powieść poetyczna: „Po latach ośmnastu“, a kładką, którą przejdziemy od tych czasów poprzez powstanie styczniowe aż do epoki pozytywizmu będzie: „Lalka“ Prusa, kondensująca porywy patriotyczne tej doby oraz ówczesne złudzenia i nadzieje przeciw nadziei w precydenicznych pamiętnikach starego subiekta, równocześnie zapoznająca nas z typowymi przedstawicielami wszystkich warstw od arystokracji różnego pokroju aż do mętów społeczeństwa. Pierwsza to z naszych powieści wysokiej wartości literackiej, ujmująca tak po epicku całokształt życia narodu, nie tylko szlachty ziemiańskiej. Ale należy ona już do późniejszej epoki, niż ta, o której mówić zaczęłam, cofnę się więc do powstania styczniowego, by zaznaczyć, że nastroje tej chwili dziejowej znajdziemy najlepiej, bo najbezpośredniej oddane w powieściach Kraszewskiego, wydanych pod pseudonimem Bolesławity, jak „Dzieci starego miasta“ lub „Czarna Perełka“. Z późniejszych powieści oddaje ten nastrój równie dobrze „Nad Niemnem“ Orzeszkowej w opisie mogiły powstańców, opuszczonym niestety ze względów cenzuralnych w zbiorowym wydaniu pism, które wyszło przed wojną u Gebethnera. Późniejsi powieściopisarze, jak Żeromski lub Wielopolska, wkładając już w swe utwory o tych czasach współczesne sobie stany duszy z przełomu dwóch ostatnich stuleci.

Począwszy od wyżej omawianych czasów coraz trudniej zrobić wybór, literatura bowiem coraz bardziej się różniczuje; belletrystyka porusza tyle ciekawych i palących zagadnień, że chciałoby się wyliczyć nie kilka, lecz kilkaset tytułów rzeczy, których pominąć nie można jako typowych dla pewnych prądów. Przedewszystkiem uzupełniające się wzajem nowele Sienkiewicza i Prusa, charakterystyczne dla ujawnionego już w „Lalce” zainteresowania się kwestjami społecznymi; pierwszy z tych autorów porusza kwestję ludu wiejskiego, pojętego nie idylicznie, jak w Wiesławie, ani w sposób już nieaktualny, jak w powieściach przeciwpamiętnianych Kraszewskiego, lecz chłopą żywego, prawdziwego, dzisiejszego („Szkice węglem” i „Bartek zwycięzca” zwłaszcza, — „Janko muzykant”, a nawet miejscami „Za chlebem” wydają się już dziś za cklewe); na większą skalę widzimy mistrzowsko uchwyconą duszę chłopą polskiego w „Placówce” Prusa, którą „Chłopi” Reymonta przewyższają jedynie rozlewnością epicką i pięknem obrazów przyrody, zespolonej z życiem chłopą, ale nie wniknięciem w głąb jego istoty. Obie te powieści też w bibliotekach konieczne, przynajmniej miejskich, bo podobno „Chłopi” nie cieszą się na wsi powodzeniem, co charakterystyczne znowu dla ogólnego zamięłowania do uciekania przy pomocy książki w świat inny niż ten, który nas otacza.

Wracając do nowel Prusa, w przeciwieństwie do Sienkiewicza zwraca się on chętnie do malowania obrazków z życia proletariatu miejskiego. Wogóle w tym okresie skala zainteresowań wzrasta znacznie i szersze sfery zyskują prawo obywatelstwa w literaturze. Widzimy to bardzo wybitnie u Orzeszkowej, z której utworów prócz „Nad Niemnem” należałoby mieć na półkach przynajmniej „Chama” jako ciekawe przedstawienie wzajemnego stosunku mieszkańców wsi i miasta oraz „Meira Ezołowicza”, reprezentującego typ powieści, poruszającej kwestję żydowską bez tak rozpanoszonego dziś, a zgoła niechrześcijańskiego antysemityzmu, lecz całkiem przedmiotowo „Bene nati” może być raczej mimo wysokiej wartości literackiej pominięte, jeśli mamy „Nad Niemnem”, które choć może mniej doskonałe pod względem zwartości kompozycji, jest jednak bardziej wielostronne jako obraz życia różnych sfer w ośmdziesiątych latach XIX wieku. Powieści realistyczne z tej epoki, np. Zapolskiej i Dygasińskiego, zbyt uogólniają jedynie ujemne rysy społeczeństwa, by mogły mieć wpływ kształcący i umoralniający, toteż wykluczmy je bez szkody dla biblioteki; z pośród dzieł ostatnio wymienionego autora zrobimy tylko wyjątek dla „Godów życia”, bo w nich nad wychowanym w dobie pozytywizmu realistą bierze górę tkwiący na dnie duszy jego poeta.

Dla następujących potem czasów sceptycyzmu, niewiary i bezwoli, rozpoczynającego się dekadentyzmu, charakterystycznym będzie Sienkiewicza: „Bez dogmatu”, oczywiście tylko dla czytelników miejskich i to jedynie dla ludzi umysłowo kulturalnych,

bo Płoszowski, przedstawiciel prądu, rozpowszechnionego przy końcu ubiegłego wieku, t. zw. schyłkowiec, dziś może być rozumiany tylko z punktu widzenia historycznego, gdyż jego stanowisko już jest, dzięki Bogu, przeważnie przezwyciężone, a w jaki sposób, poucza o tem „Rodzina Połanieckich“ tegoż autora. Nawrót do religijności, w niej zaznaczony, występuje silniej jeszcze oczywiście w jego „Quo vadis“. Na mniejszą skalę tę reakcję przeciw poprzednio panującemu materjalizmowi widzimy i w „Emancypantkach“ Prusa, których jednak do książek niezbędnych nie zaliczymy, gdyż wiele z kwestji, tam poruszonych, przebrzmiało dziś już całkowicie, a rozwlekłość przedstawienia rzeczy znuży przeciętnego czytelnika. Natomiast dla czytelników miejskich należy nabyć Prusa: „Faraona“, który pod maską powieści historycznej porusza szereg zagadnień do dziś dnia pierwszorzędnej wagi. Z całej zaś licznej powodzi powieści, które traktują już nie o życiu pewnej warstwy lub stanu, lecz pewnego określonego zawodu („Fachowiec“ Berenta, „Pigularz“ Gąsiorowskiego, „Kolejarze“ Gruszęckiego) wybijają się ponad średnią miarę tylko powieści Reymonta. O „Chłopach“ była już mowa, teraz należałoby uwzględnić „Komediantkę“ (jej dalszy ciąg, „Fermenty“, już słabszy), ale jedynie jako lekturę dla miast, dla ludzi dojrzałych i wyrobionych pod każdym względem, również: „Ziemie obiecane“ jako obraz tak ważnych dziś stosunków fabrycznych.

Nurtujące w społeczeństwie prądy, które z czasem wybuchnęły w Rosji w ruchach rewolucyjnych 1905 r., najlepiej poznamy z „Ludzi bezdomnych“ Żeromskiego, a jego „Syzyfowe prace“ (inny tytuł „Andrzej Radek“) i drobniejsze utwory podstawą i klasycznym obrazem polsko-rosyjskich stosunków w chwili ich najostrzejszego napięcia, pozwalając dorastającemu dziś pokoleniu poznać całą doniosłość odzyskania wolności. Podobną rolę spełnią syberyjskie powieści Sieroszewskiego, zwłaszcza: „Na kresach lasów“ lub „Szkic Szymańskiego“. Z walką o ziemię polską i duszę narodu na Litwie i Żmudzi zapozna nas nietylko Orzeszkowa, ale i Rodziewiczówna i to nietylko jej „Dewajtis“, ile „Szary proch“, zaś „Lato leśnych ludzi“ nauczy patrzeć na tę ziemię miłującymi oczyma. Dla stosunków pod zaborem pruskim posłuży tu: „Z pamiętników poznańskiego nauczyciela“ Sienkiewicza, brak natomiast analogicznego obrazu stosunków galicyjskich, chyba że się cofniemy w dalszą opokę, to jest do powieści Sama, a zwłaszcza do prześlicznej, a mało dziś znanej „Czerwonej czapki“ (inaczej „Nemesis“) Zacharjasiewicza; jego „św. Jur“ to znowu pierwsze echo waśni polsko-rosyjskich w naszej literaturze. Sama owa wzmiankowana wyżej rewolucja rosyjska, stanowiąca tak ważny przełom w naszym życiu narodowym i społecznym, nie zostawiła donioślejszego śladu w naszej literaturze; powieści Sienkiewicza i Prusa z tej doby są pisane w chwili obniżenia się ich talentu.

Równolegle z rozwielenieniem się problemów społecznych w literaturze biegnie prąd Młodej Polski, głoszący hasło: „Sztuka dla sztuki“. Ale ta grupa pisarzy nie przedstawiałaby już dziś wielkiego interesu (z tak przechwalonych ongi dzieł Przybyszewskiego nic nie przetrwało właściwie próby czasu), gdyby z niej nie wyrósł, wyzwoliwszy się od niej zupełnie, Wyspiański. Jego „Wesele“ chociażby pozwoli wejrzeć w wewnętrzne męki całego pokolenia polskiego, pragnącego czynu, wskrzeszającego Ojczyznę, a niezdolnego do niego.

Trudniej dokonać wyboru, gdy idzie o rzeczy świeższej daty, które, według słów Mickiewicza, jeszcze się „jak tytoń nie uleżały i jako figi nie zcukrowały“. Sądzę jednak, że z obrazów wojennych należy przedewszystkiem poznać: „Konie na wzgórzu“ Małaczewskiego, a ideologię tych chłopów, których porwał za sobą czar poczynił Piłsudskiego oddał może najwierniej Strug w krótkiej powieści, noszącej tytuł: „Odznaka za wierną służbę“. Przejścia ofiar wojny zilustrowały najlepiej — pamiętnikowo, nie w powieści — trzy pióra kobiece: Zofji Kossak-Szczuckiej „Pożoga“, Kozickiej: „Burza od Wschodu“ i Dorożyńskiej: „Na ostatniej placówce“. Pierwsza góruje artystem, ostatnia bezpośredniość aż zbyt drobniawego przedstawiania zdarzeń, pośrednie stanowisko zajmuje Kozicka, łącząc zalety obu tamtych, więc bodaj że jej książka będzie najstosowniejsza jako reprezentacyjna dla pewnego typu literackiego. Głośny w ostatnich miesiącach: „Smak świata“ Kudlińskiego jest mojem zdaniem natomiast prze-reklamowany jako polski Remarque.

Ale poza kilku modnemi książkami czytelnicy odwracają się naogół od przykrych wspomnień wojennych.

Charakterystycznym natomiast objawem jest, że zarówno w obcej, jak i w naszej literaturze, pojawia się wielka liczba wspomnień z lat dziecinnych i znajduje zawsze licznych zwolenników. Nic dziwnego. Ludzie przedwojenni, nawet stosunkowo młodzi, z trudnością wzywają się w stosunki nowe, choćby pod wielu względami pomyślniejsze, więc uciekają z utęsknieniem w kraj lat dziecinnych. Tu mamy do zanotowania przedewszystkiem dwie książki: Kaden-Bandrowskiego: „Miasto mojej matki“ i Makuszyńskiego: „Bezgrzeszne lata“. Jedna z nich przynajmniej powinna znajdować się w bibliotece. „W cieniu zapomnianej olszyny“ pierwszego z tych autorów jest już powtórzeniem, więc robi mniejsze wrażenie, niż część pierwsza; „Wieś mojej matki“ jego brata jest również tylko repliką i stoi niżej pod względem kunsztu literackiego, posiada zato więcej prostoty.

Wogóle jednak najtrudniej coś powiedzieć o literaturze bieżącej. Rozgłosem cieszące się powieści wzmiankowanego właśnie Kaden-Bandrowskiego są zbyt grubo erotyczne, zbyt trywialnie naturalistyczne, by im można przyznać wartość oświatową. Rokujący niegdyś nadzieje German obniżył talent schlebaniem kinowym gustom publiczności. Zdrowszy powiew płynie od wzra-

stającej tak bardzo literatury podróżniczej, nie od masowej, sensacyjnej produkcji Ossendowskiego czy Marczyńskiego, ani od niezdolnych naśladownictw Londona czy Conrada, lecz od dytyrambów ku czci morza, nawet niekoniecznie tylko polskiego, zapoczątkowanych przez: „Wiatr od morza“ Żeromskiego, a kontynuowanych przez zapowiadających talent: Salińskiego („Opowieści morskie“) i Dębickiego („Od brzegu do brzegu“). Informacji o bieżącej literaturze udziela zresztą „Przewodnik oświatowy“, nie mam więc potrzeby zatrzymywać się dłużej nad nowościami.

Ale kształcić ducha narodowego na literaturze wyłącznie polskiej nie wystarczyłoby, bo byłoby sprzeczne z naszą tradycją, utrzymywania ścisłego związku z kulturą Zachodu. Trzeba zatem zaopatrzyć nasze biblioteki w tłumaczenia cenniejszych arcydzieł europejskich. Tu sprawa o tyle trudna, że nasza literatura tłumaczeniowa nie może się jeszcze mierzyć co do jakości chociażby z taką niemiecką np. W każdym razie nie możemy się obyć bez Homerowskich epei, tak odpowiadających rycerskiemu duchowi narodu, a więc bez „Iljady“ choćby w nieskończonem, ale tak pięknem tłumaczeniu Rydla i bez „Odysei“ w przekładzie Siemienińskiego. Tragiccy greccy powinni być reprezentowani przynajmniej przez „Antygonę Sofoklesa“, a pierwszeństwo dałabym tu przekładowi Morawskiego nie tylko dlatego, że łączy filologiczną wierność z poetyckim polotem, ale i dla wierszowanego prologu, w którym tłumacz tak pięknie wykazuje analogję między losami bohaterki a naszymi. Powinny być i „Żywoty znakomitych mężów“ Plutarcha, na których wychowywali się nasi przodkowie. Nie może braknąć „Eneidy“ Wergilego, której tyle zawdzięczamy, jak to wykazał prof. Chrzanowski. Na szczyty natchnienia religijnego wzniesie nas „Boska Komedia“ Dantego, a mamy jej doskonałe tłumaczenie Porębowicza. Z literatury włoskiej należałoby mieć także „Jerozolimę wyzwoloną“ Tassa, skoro przez przekład Piotra Kabanowskiego należy i do naszej literatury. Z późniejszych arcydzieł włoskich sędzę, że „Narzeczeni“ Manzoni mogliby liczyć na powodzenie, gdyby było dobre ich tłumaczenie, o czem mi niewiadomo; podobnie „Moje więzienie“ Sylvia Pellica miałyby szanse znalezienia zrozumienia wśród narodu, w którym dotąd żyje tradycja lochów Spielberga, cytadeli warszawskiej i twierdz pruskich.

Z literatury angielskiej powinien być Szekspir w całości (oczywiście jego utwory dramatyczne) i pierwszeństwo dałabym tu dawnym przekładowi Ulricha, Paszkowskiego i Koźmiana nad nieco ciężkiem Kasprowicza, dokonywanem zresztą przy wydatnej pomocy tłumaczeń niemieckich. Byron zbyt wielki miał wpływ na naszą literaturę, by mógł być pominięty, zwłaszcza gdy mamy Mickiewiczowski przekład Giaura, przewyższający piękność oryginału. Tłumaczeń powieści angielskich mamy bez liku, ale naogół najwięcej rzeczy przeciętnych, tuzinkowych i prze-

łożonych lichu. Wyróżniają się tu korzystnie tłumaczenia z Dickensa w tanim wydaniu Gutenberga. Również Książnica-Atlas wydaniem kilku powieści Waltera Scotta ułatwiła poznanie tego niegdyś tak ulubionego powieściopisarza. Przynajmniej jedną z nich trzeba mieć w bibliotece. Powinien tu być wybór dzieł Conrada ze względu na jego polskie pochodzenie, a ułatwi nam ten wybór nowe ich wydanie, niekiedy również odznaczające się zaletami przekładu (np. tłumaczenie Anieli Zagórskiej). Tak popularny London natomiast musi być dobierany bardzo ostrożnie, bo brutalność jego powieści może oddziaływać wprost szkodliwie na pokolenie już i tak zagrożone zalewem duchowego chamstwa i zanikiem głębszej kultury.

Z literatury francuskiej klasycy XVII w. mało dziś interesują ogół, ale Cyd Corneille'a w przeróbce Wyspiańskiego stał się naszą własnością narodową, a niezachwiana wierność bohatera dla króla nie będzie bez wartości pedagogicznej dla narodu, któremu jeszcze tak daleko do wyrobienia należytego zmysłu państwowego. O tak bogatej literaturze powieściowej francuskiej nie ma czasu się rozwodzić, a wybór bez zastrzeżeń jest niesłychanie trudny.

Co do literatury niemieckiej, to brak nam odpowiednio dobrego tłumaczenia „Fausta”; może jeszcze najlepsze chociaż mało poczytne, jest stare Jenikego. Również dramaty Schillera nie znalazły głównego odtwórcy, ale i tak „Dziewica Orleańska” tak odpowiadająca wrodzonemu nam romantyzmowi rycerskiemu i religijnemu, czyta się milej w przekładzie Odyńca, niż w nowszych próbach.

Z literatury hiszpańskiej koniecznym jest „Don Kiszot”, dla nas, którzy zawsze mieliśmy tylu błędnych rycerzy wśród siebie, a „Księżę niezłomny” Calderona — Słowackiego, wykwit katolickiego ducha literatury dwóch narodów: naszego i hiszpańskiego, dopełni tych obcych arcydzieł niezbędnych w naszych bibliotekach. Literatury skandynawskie bowiem są nam duchem przeważnie tak obce (jednym z nielicznych wyjątków to wyżej wzmiankowana prześliczna „Krystyna” Sygrydy Hudstet), że trudno wyszukać w nich coś koniecznego, a literatura rosyjska może oddziaływać na nas tylko szkodliwie swoim rozkładowym pesymizmem i moralnym nihilizmem, nawet najszlachetniejszy w niej Tołstoj z hasłem biernego niesprzeciwiania się złemu.

Dodam, że zarówno arcydzieła poetyczne polskie jak i obce, najlepiej nabywać w wydaniu Biblioteki narodowej, jako opatrzonem doskonałemi wstępami i objaśnieniami. Podobne zalety posiada Gebethnerowska Biblioteka pisarzy polskich i obcych. Natomiast wydawnictwa Wielkiej Biblioteki wstępów tych i komentarzy nie posiadają, a nowsza serja nimi opatrzona, niezawsze ma dobrych komentatorów. Tak np. trudno nazwać szczęśliwym pomysł powierzenia wydania „Pana Tadeusza” Millerowi, auto-

rowi osławionej „Zarazy w Grenadzie“, który okazał zupełny brak zrozumienia arcydzieła Mickiewiczowskiego.

Na tem kończę ten szkic pobieżny i dający pole do licznych zapewne zastrzeżeń lub uzupełnień. Kierowałam się z pewnością wielokroć własnymi upodobaniami lub może nawet uprzedzeniami, to też traktuję ten wykład nie jako chęć narzucenia komuś swego zdania, tylko raczej jako radę i wskazówkę, według której każdy na swój sposób może urządzać bibliotekę, stosując w niej zmiany zależne od swego przekonania i warunków miejscowych.

Dr. M. Estreicherówna.

Kronika T. S. L.

Sprawozdanie Sekcji Wschodniej Zarz. Głównego TSL.
za czas od 15 października 1929 do 15 lutego 1930 wykazuje następujący bilans pracy: 1) 16 posiedzeń dla spraw bieżących i finansowych Sekcji; 2) zatwierdzenie 2 oraz reaktywowanie 2 Kół; 3) przydzielenie bezpłatnie kilkuset książek i 20 seryj przeźroczy dla centrali w Tarnopolu; 4) wzięto udział w zjazdach okręgowych we Lwowie, Tarnopolu i Kołomyży; 5) kształcenie kandydatów na instruktorów oświatowych; 6) współdziałanie przy budowie 9 domów ludowych, 4 szkół, 1 ochronki; 7) pokrywanie wydatków na utrzymanie 6 szkół; 8) udzielanie zapomóg dla związków okręgowych na prowadzenie agend oświatowych; 9) subwencjonowanie 9 szkół prywatnych TSL.; 10) zorganizowanie zebrania wszystkich kół z terenu Sekcji Wschodniej w sprawie plebiscytu szkolnego; 11) uczestniczenie na zakończeniach kursów dokształcających; 12) wysyłanie delegatów na zjazdy oświatowe; 13) zorganizowanie 2 kursów dla prelegentów; 14) współudział przy urządzaniu 1 kursu oświatowego; 15) ożywienie działalności domu oświatowego we Lwowie; 16) wydanie bezpłatnie 1024 dzieł w 2309 tomach kołom; czytelniom i sekcjom TSL. oraz innym organizacjom; 17) organizowanie większych kompletów książek dla związków okręgowych TSL. (przygotowano już 1320 dzieł w 3285 tomach); 19) oddanie do użytku 5 nowych bibliotek ruchomych; 20) sprzedawanie po zniżonych cenach i wypożyczanie bezpłatne podręczników dla kursów dla dorosłych, broszur odczytowych i sztuk teatralnych; 21) udzielanie informacji i porad przy zakupie książek dla czyteln; 22) prowadzenie wypożyczalni dla przeźroczy (wypożyczono 257 seryj 141 odbiorcom); 23) przeprowadzono 12 spraw, związanych z kupnem, sprzedażą i objęciem w posiadanie darowanych dla TSL. realności, parcel i fundacyj; 24) prowadzenie biblioteki wagonowej (ponad 300 prenumeratorów) i 26) prowadzenie księgni TSL. we Lwowie.

Sprawozdanie z działalności Związku Okręgowego we Lwowie za czas od 15 października 1929 do 15 lutego 1930, wykazuje następujący bilans pracy: 1) odbyto 15 posiedzeń dla spraw bieżących i organizacyjnych; 2) urządzono zebranie zarządów wszystkich kół lwowskich, a potem konferencję prezesów tychże kół, celem ujednostajnienia i usprawnienia akcji oświatowej i akcji zjednywania członków; 3) zlustrowano 14 kół, rozpatrując gruntownie wyniki lustracji na posiedzeniach związku, przesyłając potem do odnośnych kół odpowiednie pouczenia; 4) związek urządził: zjazd okręgowy we Lwowie, dzień oświaty pozaszkolnej we Lwowie, 2-miesięczny kurs dokształcający w Ręśnie Polskiej (zorganizowany wspólnie z M. T. R.); 5) Związek wziął udział w: zjeździe okręgowym w Przemyśle, zjeździe oświatowym w Jaworowie, kursie oświatowym w Jaworowie, w kursie w Kamionce Strumiłkowej.

Sprawozdanie Koła TSL. w Tarnopolu za czas od 26 października 1929 do 20 lutego 1930 przedstawia się bardzo pokaźnie. Koło TSL. w Tarnopolu: 1) zwiększyło liczbę członków o 87 (liczy 883 członków); 2) zorganizowało się w komisje: bursacką, seminaryjną, szkoły handlowej, oświaty pozaszkolnej, biblioteki i kuratorium budowy domów ludowych; 3) utrzymuje jedną szkołę dla mniejszości polskiej; 4) prowadzi koedukacyjną szkołę handlową, która zyskała sobie uznanie kuratorium O. S. lwowskiego; 5) prowadzi prywatne seminarjum nauczycielskie żeńskie z prawami publ.; 6) utrzymuje 8 kursów dla dorosłych (w tem 3 oddziały dla 80 żołnierzy — w projekcie dalszych 6 oddziałów); 7) zorganizowało kurs dokształcający (zakres 7 klas szkoły powszechnej) dla 32 osób; 8) zorganizowało tygodniowy kurs instruktorski dla nauczycielstwa szkół powszechnych; 9) uruchomiło w porozumieniu z Małopolskiem Towarzystwem Rolniczem jednomiesięczny kurs rolniczo-oświatowy dla 28 stale uczęszczających włościan; 10) opiekowało się 62 czytelniami (świećlicami), mieszcząc w nich 4219 książek, z których utworzone biblioteki, często kontrolowane, przyczyniły się do pomyślnego rozwoju czytelnictwa na wsi; 11) urządziła wyjazdów 16 w sprawach organizacyjnych i lustracyjnych, 98 z wykładami cyklowymi i luźnymi, 9 z wykładami ilustr. przeżroczami, 25 z kinem i wyświetlaniem filmów, 15 w sprawach propagandowych P. W. K.; 12) zorganizowało zjazd nauczycielstwa szkół powszechnych powiatu tarnopolskiego, dla omówienia spraw oświatowych i pracy społeczno-oświatowej; 13) utrzymywało bursę dla 61 wychowanków; 14) prowadziło bibliotekę publiczną (5934 książek); 15) zorganizowało 11 wykładów popularnych w sali wykładowej TSL. dla 1689 słuchaczy; 16) rozpoczęło budowę 3 domów i kończy budowę 2 domów ludowych, projektuje budowę 4 dalszych domów, czerpiąc dochody z dobrowolnego opodatkowania się tamt. Polaków, sprzedając znaczki i doraźnych ofiar.

Sprawozdanie Związku Okręgowego TSL. w Kołomyji wykazuje dość pokaźny efekt pracy, biorąc pod uwagę ogromne trudności pracy na tamt. terenie. Za czas od 1 września 1929 do 15 lutego 1930 urządzono: 1) 11 lustracyj kół i czytelń; 2) zorganizowano wypożyczalnię przeźroczy (wypożyczono 51 seryj); 3) urządzono zjazd okręgowy delegatów kół i 4) konferencję z nauczycielstwem polskiem z powiatu sądowego Gwoździec dla omówienia pracy oświatowo-społecznej na terenie tego powiatu.

Podhalański Okręgowy Związek TSL. rozwija swą działalność. Zlustrowano w ciągu roku 1929 — 5 kół, jedno koło założono, wysłano dwóch delegatów na 2 walne zebrania kół, przeprowadzono walny zjazd okręgu. — Najlepiej i najintensywniej pracującym Kołem okręgu jest koło TSL. w N. Targu. Praca kół okręgu to praca biblioteczna, odczytowa i organizowanie kursów dla dorosłych. Koło TSL. w Krościenku zabiera się do budowy własnego domu ludowego. Koło w Lipnicy ma własną orkiestrę i opiekuje się kursem koronkarskim zakopiańskiego Koła. Zaś Koło w Zakopanem utrzymuje szkołę koronek i kurs koronek w Lipnicy. Związek okręgowy podhalański zdziałał to, co było w jego mocy i na ile mu fundusze pozwalały.

Sprawozdanie Związku Kół TSL. pow. Żywieckiego. Na specjalną uwagę zasługuje sprawozdanie TSL. z powiatu żywieckiego. Powiat ten spełnia funkcję okręgu, ale tylko na obszarze swego terenu. Ta innowacja daje nader pożądane wyniki. Oto rok sprawozdawczy (1929) dał 4 kursy dla dorosłych, ilość, jaką poprzednio dało lat 10. Powiatowy Związek Kół tego powiatu dąży do pogłębienia pracy w istniejących już kołach albo czytelniach. Dochodowość kół całego powiatu zwiększyła się tak, jak zwiększył się efekt prac tych, przez łatwość i ciągłość kontroli pracy w Kołach. Odpływ pracowników, jaki miał miejsce w roku sprawozdawczym zastąpiono nowymi, na kursach powiatu wyszkolonymi pracownikami. Gminy, obdarzając teraz TSL. pełnem zaufaniem, stale subwencjonują koła TSL. Jedno koło zabiera się do budowania ochronki; jedno do budowania czytelnicy; jedno zaś do budowania własnego domu, zebrawszy już na ten cel dość pokaźne sumy. — Sprawozdanie to uzupełnia notatka o centrali zakupu i oprawy książek dla powiatu w Żywcu. Można się spodziewać, że niezadługo udadzą się tam jeszcze inne przedsięwzięcia (centrala kostjumowa; kłisz i filmów itd.).

Ruch oświatowy w Okręgu Brzeszcze. Jeden z najruchliwszych okręgów naszego Towarzystwa w Brzeszczach wykazuje następujący bilans pracy za czas od 15 października do 15 lutego: 1) 12 lustracyj kół i czytelń TSL; 2) 5 walnych zebrań kół w obecności delegata okręgu; 3) 4 wiece oświatowe, głównie w sprawie założenia czytelń; 4) 2 wiece rodzicielskie w sprawie ochronek; 5) 2 zebrania kobiet w sprawie założenia kursu gospodarstwa domowego; 6) 6 konferencyj organizacyjnych w sprawie ożywienia działalności kół; 7) 1 zjazd okręgowy; 8) prze-

prowadzenie 3 kursów gospodarstwa domowego; 9) założenie 3 kół TSL.; 10) założenie 3 czytelni TSL.

Związek Okręgowy TSL. w Nowym Sączu ożywił swą działalność. W skład okręgu wchodzi koła powiatów: nowosądeckiego, grybowskiego, gorlickiego i jasielskiego. Wspomniany związek zapisał swą dawniejszą pracę piękną kartę w dziejach oświaty na Podhalu. Reorganizacja wspomnianego związku, która nastąpiła dnia 19 stycznia br. jest tą radosną nowiną dla naszej pracy oświatowej, jest tą miłą otuchą, przy pokonywaniu trudów i przeciwności w pracy naszego towarzystwa. „Szczęść Boże“ nowym pracownikom i nowej pracy.

Instruktor oświatowy przy Związku Okręgowym TSL. w Nowym Sączu został p. Stanisław Marcinek dawny zaśluzony działacz oświatowy na Śląsku, b. sekretarz Śląskiej Macierzy Szkolnej.

Czytelnia TSL. w Łabowej została założona dnia 9 lutego 1930 r. Przybyła nam zatem jeszcze jedna cegiełka gmachu, który nazwać można „Ostoją polskości przed zalewem innych narodowości“. „Szczęść Boże“ tej nowej i drogiej nam placówce oświatowej polskiej.

Rohatyńskie Koło TSL. wykazuje ożywienie swej działalności w pracy za rok 1929. Na specjalną uwagę zasługuje ruchliwa biblioteka miejska (2.500 dzieł, 14.000 wypożyczeń) i 40 bibliotek ruchomych (2.000 dzieł i 3.000 wypożyczeń), z których korzystała ludność polska, ruska i żydowska. Wzorowo i sprawnie pracuje komisja oświatowa, obsługując 18 czytelni, rozporządzając 21 stałymi prelegentami i 2 latarniami projekcyjnymi (68 prelekcji, 13 z przeżroczami, 29 tematów), omawiając na swych cotygodniowych posiedzeniach sprawozdania prelegentów i życzenia słuchaczy. Koło TSL. w Rohatynie po spłaceniu już nie dużego długu, ciężącego na domu oświatowym TSL. rozwinie jeszcze intensywniejszą działalność oświatową.

Sprawozdanie Czytelni TSL. w gm. Kłyszów pow. Nisko może służyć wielu czytelniom jako wzór godny naśladowania. Stale rozwijająca się czytelnia zjednała sobie uznanie gminy, która uchwaliła na jej rzecz kwotę 100 zł. za rok 1929. Oprócz wypożyczalni książek pierwszorzędnie zorganizowano tam odczyty i pogadanki, w których przewagę stanowią zagadnienia rolnicze, a potem społeczne. Dodając do tego jeszcze 4 przedstawienia, trzeba wyrazić pełne uznanie nauczycielowi miejscowemu p. Andrzejowi Pokojowi, który jest duszą tamt. pracy oświatowej. Gmina Kłyszów, należąca do powiatu niżańskiego, rozwinie się jeszcze bardziej. Dzieje się to dzięki przykładnemu odnoszeniu się władz powiatowych do pracy oświatowej na terenie całego tamt. powiatu.

Koło TSL. w Haliczu dokończyło budowy domu ludowego w Załukwi. W domu tym mieścić się będzie miejscowa szkoła. W pracy około budowy wspomnianego domu przysłużył się wy-

bitnie p. Feliks Kosiński, komendant PP. w Haliczu, zaco miejscowe Koło TSL. obdarowało p. komendanta dyplomem dziękczynnym.

W Brzezince ad Oświęcim przewodniczącym Koła został p. Krzemień Marcin, naczelnik gminy, zastępcą przewodniczącego p. Serwoński Stanisław, kierownik szkoły, sekretarzem p. Schneidrówna Marja, nauczycielka, bibliotekarzem p. Dąbrowski Ludwik, urzędnik kolejowy.

W Radziechowie wybrano na walnem zbraniu Koła nowy zarząd, w skład którego weszła miejscowa inteligencja. Prezesem obrano p. Tadeusza Nawrockiego, notariusza, sekretarzem p. Brzezińskiego Franciszka, nauczyciela szkoły powsz.

W Busku wybrano na walnem zebraniu Koła TSL. nowy zarząd, w skład którego weszło przeważnie nauczycielstwo miejscowe. Prezesem obrano p. Kazimierza Balickiego, emeryt. dyrektora kanc. sądowej i właściciela realności w Busku, sekretarzem p. Jadwigę Tokarzewską, kierowniczkę szkoły powsz.

W skład nowego Zarządu Koła TSL. w Sędziszowie weszli reprezentanci miejscowej inteligencji i mieszczaństwa. Prezesem wybrano p. Wł. Pasternaka, kier. szkoły, sekretarzem p. Sochackiego Stanisława, nauczyciela.

Nowy Zarząd Koła TSL. w Olesku obrano na walnem zgromadzeniu Koła. Przewodniczącym wybrano p. Zofję Ujejską, właścicielkę dóbr, sekretarzem p. Henryka Kwiatkowskiego, nauczyciela.

W Mielcu wybrano na walnem zebraniu Koła TSL. nowy zarząd. Prezesem obrano p. Bronisława Kryczyńskiego, dyr. gimn., sekret. p. Wagnera Zdzisława prof. gimn. Wzrost liczby członków Koła, czytelnictwa w powiecie i pracy zapomocą żywego słowa zawdzięczać należy głównie gorliwej pracy nauczycielstwa w powiecie.

Andrychowskie Koło TSL. wybrało na walnem zebraniu nowy zarząd, w skład którego weszli p. Wiktorja Dalewska, kier. szkoły, jako przewodnicząca i p. Leokadja Pachtówna, nauczycielka, jako sekretarka.

W Stebniku na Walnem Zebraniu Koła TSL. wybrano nowy zarząd Koła, w skład którego weszli głównie urzędnicy i funkcjonariusze kopalni „Tesp“. Prezesem obrano Karola Nowaka, inżyniera chemika kopalni „Tesp“, sekretarzem p. Henryka Budzika, urzędnika „Tesp“.

W Zborowie na Walnem Zebraniu Koła TSL. wybrano nowy zarząd z prezesem p. Drzewskim Tadeuszem, naczelnikiem sądu i sekretarzem p. Lewandowską Anną na czele.

W Strzyżowie na Walnem Zebraniu Koła TSL., odbytem dnia 6 kwietnia b. r. wybrano nowy zarząd, w skład którego weszło przeważnie nauczycielstwo. Prezesem Koła wybrano p. Marję Piterową, nauczycielkę, sekretarzem p. Karpa Władysława, nauczyciela.

W Sierszy na Walnem Zebraniu Koła TSL. wybrano nowy zarząd. Prezesem Koła wybrano p. inż. Michała Dunajckiego, dyrektora sierszańskich zakładów górniczych, zastępcą przewodniczącego p. Franciszka Kulę, kierownika szkoły, sekretarzem p. Mieczysława Paszpeka, nauczyciela.

W Przemyślu na Walnem Zebraniu Koła im. Asnyka, wybrano dnia 22 marca b. r. nowy zarząd z p. Marią Bielawską jako przewodniczącą i Krzysikową Julją, sekretarką.

W Haliczu wybrano nowy Zarząd Koła TSL. Prezesem Koła został p. Antoni Rosiewicz, naczelnik stacji kolej., sekretarzem Muszyński Aleksander, nauczyciel.

Koło TSL. w Czernichowie wybrało na swem walnem zebraniu nowy zarząd. Prezesem został p. inż. Kazimierz Kuczyński, dyrektor P. Śr. Szkoły Rolniczej, sekretarzem p. Jadwiga Jedlińska żona profesora.

W nowym Zarządzie Koła TSL. w Rajczy, wybranym na walnem zebraniu, prezesem został ks. kan. Michał Grudziński, proboszcz, sekretarzem p. Józef Radwan naczelnik poczty.

Nowy Zarząd Koła TSL. w Zakopanem. Prezesem w nowym zarządzie Koła TSL. w Zakopanem, wybranym na walnem zebraniu, został p. inż. Liberak Adam, sekretarzem p. prof. Dyrka Jan.

Nowy Zarząd Koła TSL. w Brzesku. Na walnem zebraniu Koła TSL. w Brzesku wybrano przewodniczącym p. Dra Władysława Cygę, adwokata, sekretarzem p. Michała Grodzika, nauczyciela.

Nowy Zarząd Koła TSL. w Nadwórnej. Prezesem w nowym zarządzie Koła TSL. w Nadwórnej obrano Władysława Kościańskiego, kierownika szkoły męskiej, sekretarzem p. Michała Zawadowskiego.

Koło TSL. w Sanoku wybrało nowy zarząd z prezesem p. Jurkiewiczem Mieczysławem, naczelnikiem sądu i ks. Witeszcza-kiem Franciszkiem, sekretarzem na czele. — Na walnem zebraniu, obecnym był delegat Związku Okręgowego z Przemyśla p. Lisowski. Koło pracuje w porozumieniu z miejscowymi organizacjami, rozwijając swą działalność przy pomocy „teatru ludowego“ w Rymanowie i biblioteki miejskiej w Sanoku. Koło postanowiło pogłębić swą pracę i odzyskać utracone polskie placówki.

Nowo założone Koło TSL. w Inwałdzie (pow. Wadowice) wybrało swoim prezesem p. Rudolfa Paździore, kierownika szkoły, sekretarką p. Rusinkównę Annę, nauczycielkę. Na konstituującym się zebraniu, obecnym był delegat zarządu głównego p. prof. Krymski. Koło spełnia bardzo ważne zadanie porozumiewawcze między organizacjami miejscowymi, dążąc wspólnymi siłami wspomnianych organizacji do naprawdę oświatowych i patriotycznych efektów. Prowadzenie świetlicy, biblioteki, chóru mieszanego i teatru amatorskiego, oto najbliższe szczęśliwie rozpoczęte prace tego Koła.

Koło TSL. w Obertynie, bardzo ruchliwe przed wojną, obecnie od dłuższego czasu nieczynne, ożywiło swą działalność, zwołując walne zebranie Koła. Na walnem zebraniu wybrano nowy zarząd, w skład którego weszli p. Rześniowiecki jako przewodniczący i p. Sorboński jako sekretarz. Główną wagę w pracy postanowiono położyć na sekcji oświatowo-czytelnianej.

Walne Zgromadzenie Koła TSL. w Schodnicy (pow. Drohobycz) wybrało przewodniczącym p. Dra Stanisława Sławka, lekarza, sekretarzem p. Frydrycha Stanisława, urzędnika, bibliotekarką p. Hausmejerową Marię, kier. szkoły.

Koło TSL. w Glinianach na walnem zebraniu odbytem dnia 30 marca b. r. wybrało nowy zarząd, w skład którego weszli reprezentanci wszystkich sfer miejscowej ludności. Prezesem obrano p. Karola Etterle, notariusza, sekretarzem p. Hawlickiego Leona, kierownika szkoły. Na specjalną uwagę zasługuje praca biblioteczna i teatralna Koła, które zyskawszy sobie ogólne uznanie, uzyskuje szereg subwencji i zapomóg od miejscowych instytucyj.

Koło TSL. w Kopczyńcach wybrało nowy zarząd na rok 1930. Prezesem obrano p. Marjana Reicha, sekretarzem p. Adama Falarza.

Koło TSL. w Grojcu na walnem zebraniu odbytem dnia 30 marca b. r. wybrało nowy zarząd. Prezesem obrano ponownie p. Józefa Piele, kierownika szkoły, sekretarzem p. Franciszkę Gawłównę.

W Łączynie wybrano nowy Zarząd Koła TSL. Wybór na prezesa Koła padł na p. Emilję Bednarską, sekretarzem wybrano p. Kazimierę Hussównę.

W Mikuszowicach obrano prezesem Koła TSL. ks. Antoniego Wądrzyka, proboszcza, sekretarzem Antoniego Klimczaka, nauczyciela szkoły powsz. Zarząd Koła pracuje nad otwarciem przedszkola, dla tamtejszej dziatwy robotniczej.

Z Walnego Zebrania Koła TSL. w Wiśniczu, dowiadujemy się co następuje: Koło rozpoczęło gromadzić fundusze na budowę swego domu ludowego i posiada już tysiąc złotych gotówki. Ustępującemu z Zarządu Koła p. Mgrowi Brzęczkowskiemu wyraziło zebranie pełne uznanie za 10-letnią jego pracę, jako prezesa Koła. Rozwój tamtejszej biblioteki zawdzięczać należy p. Helenie Urbańskiej, kierownicze wspomnianej biblioteki. — Prezesem wybrano p. Byrnasa Jana, em. pułkownika, sekretarzem p. Józefa Kalitę, nauczyciela szkół powsz.

Żywiec. Powiatowy Zarząd Kół TSL. zorganizował u siebie: „Centralę zakupu i oprawy książek“. Przeglądając regulamin wspomnianej centrali, należy wyrazić Kołu powiatowemu TSL. w Żywcu pełne uznanie za tego rodzaju inicjatywę. Podległe powiatowemu Zarządowi TSL. w Żywcu Koła będą mogły w ten sposób nabywać książki i oprawiać je na bardzo dogodnych warunkach, pewne przytem solidnego załatwienia swych zamówień.

Zarządy innych naszych Kół Powiatowych wzgl. Zarządy Okręgowe, pójdą za przykładem Żywca, powodując w ten sposób ożywienie w tak ważnym dziale naszej pracy, jakim są wypożyczalnie książek.

Czytelnia TSL. w Ciężynie. Na ostatniem Walnem Zgromadzeniu Czytelni TSL. w Ciężynie omawiano szereg spraw, interesujących wogóle Czytelnie TSL., a mianowicie: znaczenie czytelni dla osiedli, zamieszkałych przez ludność rolniczą i robotniczą i problem obecnego zachowania się młodzieży. Referentami byli rolnicy i robotnicy, którzy bardzo rzeczowo ujęli te zagadnienia. Czytelnię TSL. porównano do słońca, które oświeca i rozwesela. Uchwalono rozwinąć propagandę, celem osiągnięcia jak największej ilości osób z pośród mieszkańców wsi, oraz urządzić wiec rodzicielski w sprawie wychowania młodzieży w duchu prawdziwie moralnym i obywatelskim.

Sprawozdanie Macierzy Szkolnej Ks. Cieszyńskiego wykazuje ogólnie wzmożenie pracy tak w granicach Rzplitej Polskiej, jakoteż w granicach Czechosłowacji.

Na specjalną uwagę zasługuje praca biblioteczna. Jednodniowy kurs dla bibliotekarzy, jaki mogłyby organizować i nasze Zarządy Powiatowe czy Okręgowe, dał pożądane wyniki. Oto w porównaniu z rokiem poprzednim przeczytano o 13.806 tomów więcej. Nie mniejszą usługę dała wypożyczalnia kostjumów, która wzmogła pracę widowiskową. Nasze Zarządy Powiatowe czy Okręgowe spełniłyby rzecz niemałą, stwarzając u siebie, przy pomocy wszystkich, podległych im Kół, coś w rodzaju Powiatowych czy Okręgowych centrali kostjumów teatralnych. Zadaniem takich central byłoby zorganizowanie kostjumowni, pośrednictwo w nabywaniu preparatów do charakteryzowania, stworzenie biblioteki dramatycznej i organizowanie krótkich kursów dramatycznych lub odpowiedniej poradni. — Wspomniana centrala mogłaby także ująć w swe ręce wypożyczalnię aparatów świetlnych i kinowych, kliszy i filmów, rozszerzając swą kompetencję na całokształt pracy za pomocą żywego słowa na swoim terenie. Tyle uwag dla naszych Kół po przeczytaniu sprawozdania Macierzy Szkolnej Ks. Cieszyńskiego.

Dla Sekcyj Dramatycznych nowych Kół polecamy 2 nowo wydane sztuczki: 1) jednoaktowa W. Stanisławskiej: „Resurrecturi“ na tle wyzwolenia Wilna od bolszewików (60 gr.); 2) w 4 odsłonach M. Reuttowej i B. Wrzosa: „Trzeci Maj“ przeznaczona na obchód narodowy 3-go Maja (30 groszy). — Zamówienia: Józef Zawadzki — Drukarnia i Księgarnia — Wilno.

ZARZĄD GŁÓWNY TOW. SZKOŁY LUDOWEJ

KRAKÓW, ULICA ŚW. ANNY L. 5.

poleca następujące własne wydawnictwa:

	Zł.
Bar Adam Znaczenie książki w rozwoju kultury	— 40
Bogatyński Wł. Kazimierz Pułaski	— 80
Bork Hold Pruski	— 50
Bzowski Konstanty Wykład Konstytucji Rzpłtej Polskiej	1 80
Chmielewski Konstanty Katechizm Małego Obywatela	2 50
Dynowska Marja Nasze Rocznice	4 20
— Jan Kochanowski	1 —
Grycz Józef Przewodnik dla korzystających z bibliotek	4 —
Grabowski Tadeusz Henryk Sienkiewicz	— 50
Gruszecki Artur Pruski Huzar	2 80
— Tatarzy w Sandomierskiem	3 50
Janeilli Marjan Katechizm Obywatelski	1 —
Konopnicka Marja Z 1835 Roku	1 20
Kraszewski J. I. Rzym za Nerona	4 60
Kutrzeba Stanisław Polska Współczesna	2 80
Missonowa Marja O Juliuszu Słowackim	1 —
Rymar Stanisław 3-ci Maja 1791 r.	— 30
Sikora W. Oświata podstawą dobrobytu społecznego	— 40
— Znaczenie Oświaty	— 80
— Stan Szkolnictwa w Polsce	— 60
— Siły twórcze Państwa	— 40
— Towarzystwo Szkoły Ludowej w Krakowie	1 —
Skarga Piotr Żywoty św. Apostołów	— 50
— Żywoty św. Polskich	1 20
— Wybór Żywotów św.	1 50
— Wybór Pism	1 20
Słomka Jan Pamiętniki Włościanina	10 —
Sobieski Wacław Bolesław Chrobry	— 50
Świdarska Marja Ze wspomnień małej Krzemieńczanki	1 50
— Ostatni Piast na Śląsku	1 —
— Braniec tatarski	2 50
— Poseł polski w Carogrodzie	2 —
— Z krwawych dni	1 80
— Dorcia	1 80
— Garbuska	2 50
Uhma St. Społeczna rola warstw oświeconych w Polsce	— 50
Wysocki Wincenty Konstytucja 3-go Maja	— 50

KSIĘGARNIE TOWARZYSTWA SZKOŁY LUDOWEJ

Kraków, ul. św. Anny 5.

Lwów, ul. Batorego 32.

Stryj. — Strzyżów n/W.

POLECAJĄ:

Podręczniki szkolne dla szkół powszechnych, średnich i zawodowych.

Książki dla dzieci i młodzieży do lektury szkolnej i domowej.

Dzieła pedagogiczne dla P. T. Nauczycielstwa wszelkich szkół (wydano szczegółowy Katalog dzieł pedagogicznych, opracowany przez specjalistę).

Książki do bibliotek oświatowych i szkolnych.

CZYSTY DOCHÓD PRZEZNACZONY NA CELE OŚWIATOWE TOWARZYSTWA SZKOŁY LUDOWEJ.

T. S. L. utrzymuje 248 szkół wszelkich typów dla mniejszości polskich, 20 ochronek, burs, 106 domów ludowych, 1558 bibliotek i wypożyczalni książek dla ludu.



Wszystkie prace w zakres drukarstwa wchodzące wykonuje szybko i tanio

KRAKOWSKA DRUKARNIA NAKŁADOWA

(Własność TSL.)

W KRAKOWIE, ULICA KOPERNIKA L. 8.



POPIERAJCIE

Towarzystwo Szkoły Ludowej!

Nakładem Towarzystwa Szkoły Ludowej. Odp. redaktor Dr. Winc. Wysocki.
Drukarnia Nakładowa w Krakowie, Kopernika 8, pod zarz. J. Borkowicza.